Nr. 180 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwow, czwartek 9 sierpnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
we Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Admi istracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Racjonalizacja produkcji a klasa robotnicza

Przemówienie tow. Diamanda na Kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej.

Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej.

WARSZAWA, 7. 8. (tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem posiedzeniu Kongresu wysłuchano referatów ekonomicznych. Pozatem obradowano w komisjach. Wieczorne przyjęcie delegatów na Kongres przez socjalistów belgijskich przybrało charakter potężnej manifestacji za pokojem i za porozumieniem narodów. Przemawiali tow.: Debrouckere, Breitscheid, Blum.

—◆—

Tow. Diamand o racjonalizacji produkcji.

WARSZAWA, 7. 8. (tel. wł.). Dzisiejsze plenarne posiedzenie Kongresu poświęcono sprawie walki z faszyzmem i komunizmem. Obszerne referaty na ten temat wygłosili tow. tow.: Duracci (Włochy) i Dan (Rosyjska socj.-demokracja).

W komisji ekonomicznej Kongresu, podczas omawiania zagadnienia, związanego z racjonalizacją produkcji, przemawiał tow. Diamand.

Musimy zadać sobie pytanie

na czyją korzyść przeprowadzana jest ta racjonalizacja, czy dla utrzymania i podniesienia stopy życiowej robotników czy dla powiększenia zysków kapitalistów.

Na razie widzimy to drugie. W Ameryce statystyka wykazała po przeprowadzeniu racjonalizacji wzrost produkcji o 1 i pół proc. a jednocześnie zmniejszenie liczby zatrudnionych o 5 proc. Tendencja taka szkodzi klasie robotniczej. Niechaj przyjaciele racjonalizacji z pośród przedsiębiorców *wykażą, jaka część uzyskanych zysków idzie na podniesienie stopy życiowej robotników a także w jaki sposób zabezpiecza był pozbawionym przez racjonalizację pracy.*

Tow. Pragier wniósł poprawkę wskazującą na niebezpieczeństwo nadmiernego wyzysku siły robotniczej podczas racjonalizacji, bez jednoczesnego polepszenia technicznego, ich uposażeń oraz organizacji pracy.

Ogólna tendencja komisji układa się *na zasadę racjonalizacji pracy przy najszerszem poparciu interesów robotniczych.*

Zatonięcie łodzi podwodnej.

Załoga porozumiewa się ze światem i czeka na uratowanie.

RZYM, 7. 8. (Pat). Wczoraj rano w odległości 7 mil na zachód od wyspy Brioni, łódź podwodna „S. 14", wykonując ćwiczenia zanurzyła się nagle tuż pod dziobem torpedowca „Mistori", który najechał na nią. Łódź poszła natychmiast pod wodę i osiadła w głębokości 40 metrów pod powierzchnią morza. Miejsce, w którem znajduje się łódź nie zostało jeszcze ściśle określone. — Admirał Foshini, znajdujący się na statku Brindissi, otrzymał polecenie objęcia kierownictwa akcji ratunkowej. Warunki atmosferyczne nie są w obecnej chwili zbyt pomyślne, mimo to 4 nurków udało się już na miejsce katastrofy. — Pozatem podjęto wszelkie zarządzenia, mające na celu dostarczenia załodze pożywienia oraz podniesienie łodzi. Załoga łodzi pozostaje w łączności akustycznej z innymi statkami przy pomocy specjalnych instrumentów sygnałowych.

RZYM. 7. 8. (Pat). Agencja Stefani'ego komunikuje, że miejsce, w którem znajduje się zatopiona łódź podwodna „S. 14" zostało dokładnie oznaczone. Mimo złych warunków atmosferycznych udało się nurkom w ciągu nocy założyć przewód dostarczania powietrza do wnętrza łodzi i umieścić kabel stalowy na dziobie. Łódź została uszkodzona w tylnej części kadłuba. Kontakt z załogą łodzi utrzymany jest w dalszym ciągu.

ZATOPIENIE SZYBU WĘGLOWEGO.

LIEGE, 7. 8. (Pat). W jednej z tutejszych kopalń węgla woda zalała szyb o głębokości 140 m. O 5 górnikach niema dotychczas wiadomości. Akcja ratunkowa w toku.

—o—

EKSPLOZJA 12 TON PROCHU NA ŁODZI.

TACOMA, 7. 8. (Pat.). Na skutek pożaru, który powstał na łodzi, transportującej 12 ton prochu nastąpiła eksplozja prochu. Łódź została rozerwana. Załoga zdołała się uratowac, skacząc w ostatniej chwili do wody. W wielu dzielnicach miasta wypadły szyby z okien.

—o—

Echa nowego mordu w Jugosławji.

WIEDEN, 7. 8. (Pat). Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że w ciągu wczorajszego dnia przeprowadzono dalszych kilka aresztowań w związku z zamordowaniem Ristovica. — Zwłoki jego zostały wczoraj przewiezione z Zagrzebia do Białogrodu, gdzie odbędzie się pogrzeb na koszt syndykatu dziennikarzy jugosłowiańskich.

WIEDEN, 7. 8. (Pat). Wedle ostatnich wiadomości, w stanie zdrowia Radicza nastąpiło małe polepszenie.

Przygotowanie zamachu na Radicza?

WIEDEN, 7. 8. (Pat). Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia, dziś o godz. 2-ej rano do ogrodu willi Stefana Radicza wtargnęło dwóch nieznanych osobników, którzy na widok śledzących ich detektywów zbiegli. Panuje przekonanie, że osobnicy ci zamierzali dokonać zamachu na Radicza.

—:::—

BIAŁOGROD, 7. 8. (AW.) Prasa z zaniepokojeniem omawia wczorajsze morderstwo Ristowicza konstatując, iż było ono nowym aktem, wyznaczającym krwawy szlak w stosunkach serbsko-chorwackich. Gazeta „Jedinstvo", którego redaktorem był Ristowicz prowadziła oddawna zażartą kampanję przeciwko Chorwatom. Między in. Ristowicz opublikował artykuł podżegający do morderstwa Radicza i Pribicewicza, gdyż jak długo oni żyją Jugosławja nie zazna spokoju. Niektóre pisma chorwackie starają się pośrednio usprawiedliwić mord.

—::—

BIAŁOGROD, 7. 8. (AW.) Prezydent Skupszczyzny M. Pericz w krótkim czasie zgłosi swą dymisję z zajmowanego przez się stanowiska na skutek tego, że deputowani chłopscy i grupa niemiecka, do tej pory popierająca radykałów serbskich, zamierzają powstrzymać się od udziału w obradach Izby.

Koncentracja wojsk litewskich na pograniczu Polski.

WARSZAWA, 7. 8. (AW). Z Wilna donoszą do „Przeglądu Wieczornego": Litwini w dalszym ciągu przeprowadzają na pograniczu koncentrację oddziałów kawalerji. Z ogólnej liczby istniejących na Litwie 2 pułków ułanów i 1 p. huzarów, dwa pułki znajdują się już na granicy. Oddziały pierwszego pułku widziane były przed paru dniami w okolicy wsi Dubinki, obecnie zaś przybył do Olity cały drugi pułk ułanów. Wśród ludności miejscowej z powodu przybycia tak znacznej ilości wojska panuje przygnębienie, wywołane obawą przed nadużyciami i rekwizycjami.

Odwrót w Rosji sowieckiej na całej linji.

Fiasko Stalina.

Kurs lewicy w Rosji sowieckiej zakończył się fiaskiem. Kryzys w dostawie zboża zamienił się w ogólny kryzys gospodarczy, który sprowadził na brzeg przepaści handel zagraniczny, walutę i budżet państwowy.

Przepaść między wsią a miastem,

między prywatną gospodarką ziemią a państwową gospodarką w przemyśle nie dała się zapełnić przymusową socjalizacją 25 miljonów małych gospodarstw chłopskich. Dyktatura polityczna musiała skapitulować przed żelaznemi prawami gospodarczemi.

W swej mowie na otwarciu VI kongresu partyj komunistycznych całego świata musiał Bucharin przyznać, że *nie jest tak prostą rzeczą osiągnąć socjalizm w zacofanym kraju,* ponieważ — jak stwierdził — co innego jest wyzyskać stare formy, a co innego odbudować gospodarstwo na nowej podstawie. Znaczy to, że robiono rozmaite eksperymenty, aby wyzyskać odziedziczone po burżuazji formy produkcji i wymiany towarów. Gdy ostatecznie zaczęto się zbliżać do wysokości produkcji przedwojennej i powstała konieczność budowy nowych centrów produkcji, *Nep zupełnie zawiódł,* a nowy kurs lewicowy nic w tych warunkach nie poprawił.

Kryzys gospodarczy zaczął się od kryzysu w dostawie zboża. To jest rzecz zrozumiała, ponieważ Rosja jest przeważnie i głównie krajem rolniczym, gdzie przemysł zawsze był zawisły od wyniku zbiorów. Z powodów politycznych bolszewicy w ostatnich latach forsowali *rozwój przemysłu,* który z powodu braku własnych i zagranicznych kapitałów mógł się odbywać tylko *kosztem rolnictwa.* Zaniedbano do reszty rolnictwo stojące i bez tego na niskim poziomie i w ten sposób nowy kurs przemysłowy okazał się —

zamkiem na piasku.

Potęgujące się rozdrobnienie gospodarstw chłopskich obniżyło siłę kupna wsi i zmniejszyło wydajność ziemi, t. j. zmniejszyło ilość zboża. — Wprawdzie bolszewicy twierdzą, że obszar pod uprawę osiągnął już 95 proc. obszaru przedwojennego, ale faktem jest, że ilość zebranego zboża wynosi tylko połowę ilości przedwojennej. Wskutek tego nastąpił *zupełny upadek wywozu zboża,* który wynosił przed wojną 600 do 700 miljonów pudów. (Pud równa się 16 klg.).

Ilość gospodarstw chłopskich wzrosła z 16 miljonów przed wojną na 25 miljonów. To rozdrobnienie gospodarstw chłopskich jest następstwem wzrostu ludności na wsi. Następstwem tego rozdrobnienia, jest to, że gospodarstwa te zbierają zaledwie tyle, ile wystarcza na ich własne potrzeby, na rynek wewnętrzny zaś a tem mniej na wywóz nie pozostaje im nic.

Rząd sowiecki zamierza wyrównać powstałe przez rozdrobnienie braki przez założenie na wielką skalę gospodarstw w *zarodzie państwowym.* Na plany te

chłopi odpowiedzieli biernym oporem.

A tymczasem ceny wyrobów przemysłowych stały się o 100 proc. droższe od produktów rolniczych tak, że chłop za swój towar mógł kupić tylko połowę produktów gospodarczych, co równało się *powolnemu wywłaszczaniu chłopów,* zamienianiu ich z gospodarzy samodzielnych w *proletarjat rolny.* Nic dziwnego, że masy chłopskie porwały się do obrony w formie

strajku zbożowego

i to zmusiło dyktatorów moskiewskich *do kapitulacji.*

Stało się to na podstawie dekretu Rady komisarzy ludowych z 19. lipca b. r. Dekret ten ma na celu zachęcić chłopów do *powiększenia obszaru pod uprawę, aby zabezpieczyć normalną dostawę zboża.* Dekret na podstawie uchwał centralnego komitetu partji komunistycznej Rosji z 4—12 lipca

zakazuje stosowania środków przymusu

przy dostawie zboża, w szczególności zakazuje zamykania targów wiejskich, rewizyj domowych, konfiskat i t. d. Dekret zarządza też *podwyższenie cen* zakupywanego u chłopów zboża o 10 do 25 kopiejek za pud i nakazuje komisarjatowi ludowemu dla handlu wewnętrznego, aby zabezpieczył dostawę wyrobów przemysłowych dla chłopów.

Czy te środki pomogą? Wedle statystyki sowieckiej produkcja przemysłowa, która w okresie 1927/28 miała być podniesiona o 22·2 proc., podniosła się tylko o 20 proc. i ta nadwyżka jest też prawdopodobnie fikcyjną. Szczególnie *upadła produkcja węgla, nafty i drzewa,* a — co dla chłopów najważniejsze — *wyrobów włókienniczych.* Doszło do tego, że w Rosji, która przed wojną była największą producentką konopi, dziś fabryki przetworów konopnych mają surowiec tylko na 9 miesięcy w roku. *Gospodarka państwowa upada,* ponieważ — jak twierdzi Rykow — może ona tylko kwitnąć tam, gdzie socjalizm zostanie w całej pełni zrealizowany.

Kurs lewicowy, zniesiony odnośnie do wsi, został jednak utrzymany odnośnie do miast. *Kapitał prywatny ma dalej być usuwany z handlu i przemysłu.* To jednak jest mrzonką, gdyż nie można na wsi rządzić systemem Nepa, w mieście zaś systemem komunistycznym. Państwo, jak się pokazało, tylko w teorji jest w stanie pośredniczyć w wymianie towarów między miastem a wsią i dlatego znawcy przewidują, że cofnięcie się Stalina nie skończy się w połowie drogi, lecz, że będzie musiał pójść drogą Nepa aż do końca. Tego chcą Kalinin i Rykow ze względu na masy chłopskie.

BLASCO IBANEZ.

Straszliwa pożyczka.

1)

I.

Gdy mieszkańcy małej wioski, położonej w Kordyljerach, dowiedzieli się, że Rozalindo Ovejero zamierza udać się do miasta Salta, aby wziąć udział w uroczystej procesji ku czci cudownej figury Pana Jezusa, wielbionej w całej prowincji dla licznych cudów, z których słynęła, zbiegli się do niego gromadnie.

Niegdyś, gdy interesa szły pomyślnie i istniał ożywiony ruch handlowy pomiędzy Saltą a kopalniami saletry na wybrzeżu chilijskiem, cała ludność górskiej wioski gromadnie brała udział w uroczystej procesji. Wśród oddziału konnych mężczyzn i kobiet, na bogato przybranym mule, zabierali ze sobą wówczas oszkloną szafkę z posążkiem Dzieciątka Jezus, który w procesji niesiono przed cudowną figurą.

Mieszkańcy nie zaniedbywali przytem nic czego, aby przez bogate przystrojenie Dzieciątka zaćmić wszystkie inne figury patronów wiosek okolicznych. Podróż trwała dwie doby. Z powrotem natomiast orszak ciągnął niekiedy do trzech tygodni — zatrzymując się we wszystkich wioskach, gdzie na cześć uwielbianego patrona urządzano zabawy, trwające nieraz do późnej nocy. Tańczono do upadłego, wypijano nieskończoną ilość „hervy mate" i wszelkich mieszanin alkoholowych. „Gauchosi", mający zyłkę poetycką, improwizowali przy akompanjamencie gitary piosenki miłosne, elegje i smętne dumki (tristes), podczas gdy towarzysze ich tańczyli „zamakuekę", przerywaną deklamacjami improwizowanych poetów stepowych. Często zdarzało się, że pobożną pielgrzymkę zakłócały krwawe bójki. Nikt się tem jednak nie gorszył, nie było bowiem rzeczą możliwą, ażeby ludzie uzbrojeni mogli całemi tygodniami tańczyć i pić z kobietami bez wywołania tu i ówdzie kłótni, w których noże same wyskakiwały z pochew.

Obecnie jednak zmieniły się czasy. W wiosce nie było już ludzi dość zamożnych, ażeby mogli ofiarować tuziny złotych uncji na koszta pielgrzymek podobnych: pozostali jedynie ludzie ubodzy, odbywający podróże do El Paposo w Chili lub Tarija w Boliwji na rachunek kupców Salteńskich. Rozalindo był jednym, który, wierny tradycji, udawał się do miasta stołecznego, aby iść za procesją „Pana cudów", jak cudowną figurę Pana Jezusa z Salta nazywano w okolicy.

Skoro tylko rozeszła się wieść o tem, „rancho" Rozalinda z niepalonej cegły, (*) dachu słomianym przytrzymanym przez olbrzymie głazy, zaczęło się napełniać gośćmi. Wszyscy prosili go, aby w ich imieniu ofiarował świeczkę „Panu Cudów" i wręczali mu w tym celu po jednym „pezo" (*). Kobiety opowiadały mu, nie darując najmniejszego szczegółu, o ciężkich chorobach, z których je wyratował „Pan Cudów". Przyrzekły mu wziąć udział w uroczystej procesji, ale dzisiaj nie były w możności spełnić obietnicy. Rozalindo miał je zastąpić. „Pan Cudów" bowiem był pełen dobroci i zezwalał na zastępstwa. Główną rzeczą było zakupić świecę i nieść ją zapaloną podczas procesji.

— Weź to, przyjacielu — mówiły kobiety, wręczając mu pieniądze — kup świeczkę jaknajgrubszą... Zrób to dla mnie — wszakże byłam przyjaciółką Twojej matki... Potem przychodzili mężczyźni — ubodzy mulnicy, ogorzali od wichrów pustyni. Niejeden z nich, zaskoczony śnieżną zamiecią na niebotycznych szczytach, miesiące całe czekać musiał, ukryty w jaskini powrotu pogody, podczas gdy obok towarzysze jego umierali z głodu i zimna.

— Weź to, Rozalindo — mówili — kup świeczkę i nieś ją za mnie podczas procesji za figurą cudowną Pana Jezusa. On tylko i ja wiemy, ilem mu winien...

Legenda mówiła, że cudowna figura została wyrzucona przez fale oceanu na wybrzeżu peruwiańskiem w drewnianej skrzyni bez żagli i wioseł. Później figura wybrała sobie siedzibę w Salta i odtąd zasłynęła niezliczonemi cudami.

Naiwne dusze mieszkańców Kordyljerów nie mogły jednakże uznać, aby to Bóstwo było wszechmocnem, skoro przybyło śladem białych; nie mogli uwierzyć, aby ono było jedynem i w naiwności swojej dawały mu za towarzyszy inne bóstwa drugorzędne. Zapewne, czcili cudownego Chrystusa z Salty, nie przeszkadzało im jednak bynajmniej obawiać się „wdowy z latarnią" — czarownicy, ukazującej się nocami z latarką w ręku zbłąkanym podróżnym. Ktokolwiek ją spotkał, musiał się przygotować na śmierć: przeznaczono mu bowiem było umrzeć w przeciągu roku.

(C. d. n.).

---

*) Na całym obszarze Argentyny i Boliwji chaty wieśniaków budowane są z mięszaniny trawy stepowej z gliną niewypaloną adobes, brak zupełny drzewa zastępuje trzcina i surowe rzemienie (p. tł.).

**) Pezo — moneta miejscowa odpowiadająca dolarowi. — (p. tł.).

Jugosławja w obliczu wojny domowej.

Szczegóły zamordowania Ristovica.

ZAGRZEB. Zamordowanie naczelnego redaktora belgradzkiego pisma „Jedinstwo", Vlady Ristovica, wywołało olbrzymie wrażenie. Szczegóły krwawej tragedji przedstawiają się następująco:

Ristovic przybył onegdaj do Zagrzebia z Belgradu, by odwiedzić swe dzieci, umieszczone w pewnym klasztorze. O godz. 1 w nocy udał się do restauracji „Kolo" gdzie przyszło do awantury, w trakcie której Ristovica zraniono laską w głowę. Opuścił tedy lokal, ścigany przez gromadę ludzi i dopiero dzięki asystencji posterunkowego, zdołał bezpiecznie dostać się do szpitala, gdzie mu obandażowano ranę. Gdy po opuszczeniu szpitala w towarzystwie posterunkowego szedł do dyrekcji policji, by zrobić doniesienie i znalazł się na placu Jellacica, jakiś osobnik jak się okazało, robotnik kolejowy Sunic

oddał do niego pięć strzałów z rewolweru, kładąc go trupem.

Zabójca przybył dopiero przed kilku dniami z prowincji do Zagrzebia. Jak się zdaje, bezpośrednią przyczyną mordu było niezmierne wzburzenie, jakie go ogarnęło w restauracji „Kolo", gdzie Ristovic zachowywał się prowokująco wobec Chorwatów.

Sunic podczas przesłuchania podał, że do Ristovica pałał namiętną nienawiścią za artykuły jego w „Jedinstvie", w których już po krwawych wypadkach w Skupczynie podburzał do wymordowania chorwackich przeciwników politycznych.

W Zagrzebiu niesamowita cisza.

ZAGRZEB, 7. 8. W atmosferze politycznej stolicy Chorwacji wyczuwa się niezwykłość sytuacji. Narazie w mieście panuje wprost niesamowita cisza, ludność nie urządza wcale demonstracji. Partja nie czuje się dość silną, by przeciwdziałać skutecznie wpływom ulicy. Rząd belgradzki odkomenderował kilka serbskich pułków, które mają nakaz użycia siły zbrojnej na wypadek najmniejszych rozruchów.

Radic umierający?

ZAGRZEB. Mimo uspakajających biuletynów każdej chwili należy się spodziewać śmierci Stefana Radicza. Pogorszenie się stanu jego zdrowia nastąpiło nietylko wskutek osłabienia działalności serca ale i wskutek zaburzeń funkcji mózgowych.

Według zapatrywań kół politycznych, śmierć Radicza wywołałaby nieobliczalny zamęt. Jeden z wybitnych polityków oświadczył, że grozi niebezpieczeństwo wojny domowej.

—o—

Lotnik Babuszkin o perypetjach „Małygina".

MOSKWA, 7. 8. (Pat.) Lotnik Babuszkin, który znajdował się na pokładzie „Małygina", przybył do Moskwy i podał przedstawicielowi Tassa szczegółowy opis swoich lotów podejmowanych, w celu uratowania załogi „Italji".

„Gdy „Małygin" znalazł się wśród nieprzebytych lodów — mówił Babuszkin — i nie mógł ani posunać się naprzód, ani cofnąć się — postanowiłem podjąć lot. Trzeba było przelecieć jeszcze 225—230 mil do tego miejsca, w którem prawdopodobnie znajdowała się grupa Nobilego. Było dla mnie rzeczą trudną przelecieć odrazu całą tę przestrzeń bez lądowania. Postanowiłem więc urządzić pośrednią bazę na lodowcach wybrzeża wyspy Karola.

Wylądowawszy w pobliżu tej wyspy, pozostawiliśmy na jej wybrzeżu sto litrów benzyny w 5 balonach. Skoro tylko wszedliśmy z powrotem do samolotu, ażeby odlecieć w kierunku „Małygina", pogoda nagle zmieniła się.

„Małygin" oraz wyspa Nadziei zostały pokryte przez gęstą mgłę.

Zatrzymaliśmy się na małym bloku lodowym i spędziliśmy na nim noc w odległości mniejwięcej 40 klm. od łamacza lodów. Ja, mechanik Groszow i operator kinematograficzny Valentey, pozostaliśmy w kabinie samolotu, drzemiąc po kolei. Konieczną było rzeczą czuwać z powodu **niezwyklej ciekawości niedźwiedzi**, które zbliżały się do samej kabiny, obwąchując samolot. Czuwając na zmianę, odpędzaliśmy niedźwiedzi przy pomocy sygnałów świetlnych.

Mgła trwała 28 godzin. Połączenie radiowe zostało przerwane i poczęliśmy już niepokoić się poważnie o nasz los. Operator kinematograficzny Valentey sfotografował w międzyczasie miejsce nasze go pobytu na wyspie Karola. Nakoniec mgła rozstąpiła się i po długich, wyczerpujących godzinach, spędzonych na bloku lodowym, mogliśmy nareszcie ustalić miejsce, w którem się znajdujemy, po czem podjęliśmy lot i skierowaliśmy się ku „Małyginowi".

Po dokonaniu zmiany motoru na pokładzie „Małygina" i wypróbowaniu motoru, postanowiłem podjąć poszukiwania, lecąc prosto w kierunku wyspy Foyn. Jednakże

białe mgły uniemożliwiły nam ponowne urzeczywistnienie naszych zamiarów.

Nie chciałem dłużej czekać na ustąpienie mgieł i odleciałem 29 czerwca. Z powodu mgły zmuszony byłem lecieć bardzo nisko, tuż prawie przy ziemi. W celu zapewnienia sobie połączenia radiowego, wziąłem z sobą radiotelegrafistę Fominykha, nieste ty jednak już

po 40-tu minutach lotu radjo ponownie przestało działać.

Leciałem więc bardzo nisko, nie mając żadnego kontaktu z łamaczem lodów, tuż nad lodowcami, pamiętając jedynie o tem, że Visé obiecał utorować „Małyginem" drogę w kierunku wyspy Karola. Gęsta mgła zmusiła mnie do lądowania na bloku lodowym, na którym pozostawaliśmy od 29 czerwca do 1 lipca. Według moich przypuszczalnych obliczeń wzmiankowany blok lodu znajdował się o 120 kilometrów w kierunku północnym od „Małygina". W ciągu dwu dni pogoda pogorszyła się jeszcze, nadchodziła burza.

Byłem zmuszony lecieć dalej, ażeby nie zginąć na bloku lodowym,

mimo zupełnej niemożliwości dokonywania lotu. Po godzinnym locie wśród mgły zabłądziłem i zdecydowałem się lądować na pierwszym bloku lodowym, który się nadarzy. Szczęśliwie wylądowałem o 25—30 klm. od wyspy Nadziei. W tym czasie

burza wzmogła się, a nasze zapasy żywności zostały wyczerpane,

jednakże szczęście uśmiechnęło się do nas: niebawem zbliżył się do samolotu niedźwiedź, którego przypuściłem zupełnie blisko i zabiłem. Odcieliśmy mu obie szynki, poczem rzuciliśmy skórę i resztę mięsa do zbiornika z wodą, ażeby zapach krwi nie mógł nęcić innych niedźwiedzi. Na czwarty dzień burza poczęła się zwolna uspakajać. Polecieliśmy w kierunku, w którym powinien był znajdować się „Małygin", zgubiliśmy jednak drogę. Widzieliśmy słabo, a zapas benzyny był na wyczerpaniu. Opuściliśmy się ponownie na najbliższy blok lodu, gdzie spędziliśmy noc.

Nazajutrz rano spostrzegłem, że znajdujemy się na bardzo małym i cienkim kawałku lodu, który na znacznej powierzchni poczynał topnieć. Nie jestem w możności zrozumieć do dziś dnia, w jaki sposób mogłem wylądować na tym kawałku lodu, nie utopiwszy się wraz z samolotem. Prawdopodobnem jest, że zatrzymały nas narty, znajdujące się u spodu samolotu, wszakże kawał lodu, na którym znajdowaliśmy się, nie mógł nawet utrzymać ciężaru jednego człowieka: skoro tylko radiotelegrafista Fominykh wyszedł z samolotu, ażeby zakręcić śmigło,

zapadł się momentalnie pod lód.

Wyciągnęliśmy naszego biednego z wody, bladego i drżącego z zimna, nie miał jednakże nawet ubrania na zmianę i musiał siedzieć zmoknięty w kabinie przez cały czas naszych dalszych przygód i męki. Pamiętam, iż powiedział do mnie: „Jeżeli dzisiaj nie znajdziemy „Małygina", napewno tu zginę".

Wznieśliśmy się ponownie w powietrze dzięki niebywałym wysiłkom. Po upływie godziny i 40 minut znaleźliśmy się na pokładzie „Małygina" i nasze nieszczęścia skończyły się.

Babuszkin zakończył swe opowiadanie, wyrażając przypuszczenia co do lotu Amundsena. „Sądzę — mówił lotnik — że

Amundsen nie żyje.

Wątpię, ażeby mógł lądować na lodzie i przypuszczam, że motor jego samolotu przestał działać wówczas, gdy się znajdował ponad wodą. Mojem zdaniem „Latham" opadł na wodę i z powodu gwałtownego wiatru zatonął".

Ponad 30 tysięcy bezrobotnych na G. Śląsku.

Z tego zaledwie jedna trzecia ma prawo do zasiłku.

KATOWICE, 7. 8. (Pat.) Urząd Wojewódzki komunikuje, że w czasie od 25. 7. do 1 sierpnia rb. liczba bezrobotnych na terenie Województwa Śląskiego zmniejszyła się o 628 osób i wynosiła 30.897 osób. Z tej cyfry przypada na górnictwo 12.126, hutnictwo 1.599, hutnictwo szkła 7, przemysły: metalowy 1.538, włókienniczy 131, budowlany 862, papierowy 66, chemiczny 10, drzewny 213, ceramiczny 22. Wykwalifikowanych bezrobotnych było 865, niewykwalifikowanych 11.373, rolnych ?20, umysłowych 1.865. Uprawnionych do pobierania zasiłku było 10.887 bezrobotnych.

Projekt reformy konstytucyjnej p. Cara.

WARSZAWA, 7. 8. (AW). Jak informują, projekt reformy konstytucji, opracowany przez wiceministra Cara, który jak wiadomo, przyjęty został obok projektu profesora Jaworskiego, służy za podstawę do dyskusji w łonie B. B. Przewiduje on m. i. wybór Prezydenta Rzpltej przez bezpośrednie głosowanie wszystkich obywateli Rzpltej na wzór konstytucji niemieckiej. Obok tego projektu wysuwa się projekt wyboru Prezydenta sposobem dotychczasowym przez Zgromadzenie Narodowe, złożone z posłów i senatorów, do którego wchodzili by jednak przedstawiciele samorządów.

Dzika polityka ekonomiczna.

Dla podniesienia cen, niszczą produkty.

KAIR, 7. 8. (Pat.) Sprawa cen sprzedażnych na bawełnę jest obecnie najbardziej zasadniczą kwestją dla wszystkich egipcjan. Obiegają pogłoski, że rząd egipski pomimo dokonanych poważnych sprzedaży bawełny rządowi sowieckiemu posiada wielkie zapasy bawełny zamagazynowanej w swych składach.

W tych dniach przybyła do premjera delegacja plantatorów bawełny, przedkładając mu swe żale. Według doniesień prasy premjer miał odpowiedzieć: „Zrobię wszystko dla was, w razie potrzeby spalę zapasy bawełny, które rząd magazynuje jako rezerwę, aby poprawić waszą sytuację".

ORDERY „CZERWONEGO SZTANDARU".

WARSZAWA, 7. 8. (AW). Rząd sowiecki odznaczył orderami Czerwonego Sztandaru komendantów łamaczy lodów „Krasina" i „Małygina", Czertkowa i Eggena, którzy kierowali akcją pomocy dla gen. Nobilego. Lotnik Czuchnowski, który — jak wiadomo — położył w tej mierze największe zasługi, jako nie komunista nie został odznaczony, lecz otrzyma wynagrodzenie pieniężne.

WYRÓŻNIENIE UCZONEGO POLSKIEGO.

Instytut slawistyczny przy Uniwersytecie Londyńskim (Kings Colloge) obrał na członka-korespondenta prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Wacława Lednickiego. Wybór członków-korespondentów dokonywany jest większością 2/3 głosów członków angielskich, przyczem brane są pod uwagę wyłącznie tytuły i publikacje naukowe.

Mjrowie Idzikowski i Kubala zamierzają podjąć nowy lot transatlantycki.

Major Kubala powrócił ze szpitala.

N. JORK, 7. 8. (AW). Komitet przyjęcia lotników polskich w N. Jorku otrzymał od majorów Idzikowskiego i Kubali depeszę donoszącą, iż lotnicy zmuszeni zostali do powrotu z połowy drogi przebytej do 41 stopnia szer. półn. i 34 stopnia dług. zachodniej, z powodu wyciekania oliwy. Lotnicy są zrozpaczeni, że nie mogą kontynuować lotu i odwiedzić wielkiego narodu amerykańskiego i kolonję polską.

LIZBONA, 7. 8. (AW). Major Kubala powrócił już ze szpitala wojskowego w Oporto i przeniósł się do hotelu, gdzie mieszka major Idzikowski. Rany jego nie są poważne.

LIZBONA, 7. 8. (AW). Przyholowany przez okręt do portu w Leixoes samolot „Marszałek Piłsudski" rozebrany został na części składowe. Następnie zostanie załadowany do pociągu i wysłany do Paryża.

Polecą jeszcze raz!

LIZBONA, 7. 8. (AW). W wywiadzie z przedstawicielami prasy lotnicy-majorowie Idzikowski i Kubala, stwierdzili, że zamierzają poraz wtóry podjąć próbę przelotu przez Atlantyk. Lotnicy wyrażają szczególnie żal, iż na skutek defektu technicznego zmuszeni zostali do zawrócenia z drogi zwłaszcza, że byli już nie omal na pół odległości z Paryża do N. Jorku.

Nowy lot polski przez Atlantyk?

WARSZAWA, 7. 8. (AW). „Rzeczpospolita" donosi, jakoby projekowany był nowy lot polski przez Atlantyk, niezależnie od nowej wyprawy majorów Kubali i Idzikowskiego. Lot miałby podjąć pilot Kowalczuk. Start odbyłby się z Rzymu lub Lizbony, na samolocie typu włoskiego, jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Francja wysłała samolot po polskich lotników.

LIZBONA, 7. 8. (Specjalna służba PAT). Lotnicy polscy zostali zawiadomieni, że z Le Bourget wyleciał po nich samolot. Samolot ten miał lądować na lotnisku w Espinho, jednakże wobec złych warunków atmosferycznych i niewielkich rozmiarów lotniska nie jest wykluczone, że samolot wyląduje w Alverca i tam oczekiwać będzie na lotników.

LIZBONA, 7. 8. (Specjalna służba PAT). Lotnik Reginensi, któremu polecono przewiezienie majorów Idzikowskiego i Kubali, wylądował w Alverca o godz. 10.30.

—:::—

Trzęsienie ziemi w Ameryce.

Zniszczenie 3 miast — Wielka liczba zabitych.

MEKSYK, 7. 8. (AW.) Silne trzęsienia ziemi, które rozpoczęły się w sobotę w Stanach Guerroro i Veracruz powtórzyły w ciągu niedzieli i poniedziałku. Miasta Oaxaka oraz Pinotepa uległy daleko idącemu zniszczeniu. Miasto Huixtepec leży w gruzach. Na skutek przerwanej jeszcze dotąd komunikacji telegraficznej i telefonicznej trudno jest obliczyć rozmiary katastrofy. Sądząc z dotychczasowych doniesień liczba zabitych jest dosyć znaczna.

Straszna katastrofa kol. w Ameryce.

10 zabitych, 60 ciężko rannych.

NOWY JORK, 7. 8. (AW). Pod stacją Moumds w stanie Illinois, Ameryka północna, wydarzyła się straszliwa katastrofa kolejowa. Idący z Moumds pociąg pospieszny o kilkaset metrów za stacją nagle wykoleił się i zderzył z idącym na drugim torze pociągiem osobowym. Pociąg pospieszny uderzył w trzy wagony pociągu osobowego i rozbił je zupełnie. W rozbitych wagonach wybuchł pożar. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 10 zabitych i 60 ciężko rannych. Przyczyną wykolejenia była wielka sztaba żelaza lanego, która oderwała się od pociągu idącego przedtem w kierunku przeciwnym.

—:::—

Książęta w roli oskarzycieli.

Fryderyk Habsburg i Ksenia Romanow procesują się z młodemi państwami.

W drugiej połowie sierpnia odbędzie się przed **haskim trybunałem rozjemczym** szereg ciekawych procesów. M. in. oskarżone jest **państwo jugosłowiańskie**, a oskarżycielami są byli członkowie austrjackiego domu cesarskiego i pewna prywatna firma budapeszteńska. Fryderyk Habsburg, który w czasie wojny uzyskał zasłużone miano „Fryderyk Wieszatel", skarży Jugosławję o

zwrot 84 miljonów koron złotych

za konfiskatę jego olbrzymich dóbr Belje. Dobra te na podstawie artykułu 121 traktatu w Trianon przeszły na własność państwa jugosłowiańskiego. Fryderyk Wieszatel nie uznaje jednak tego artykułu i występuje ze skargą nie jako członek domu cesarskiego, lecz jako obywatel węgierski, któremu bezprawnie zabrano jego własność. Interesów Fryderyka broni reprezentant Francji w Lidze Narodów Paul Boncour.

Najstarsza córka b. cara Aleksandra III., zamieszkała w Kopenhadze wielka księżna Ksenia, wytoczyła proces państwu finlandzkiemu o zwrot dóbr Halila, należących niegdyś do cara. Występuje ona w imieniu własnem i matki swej — carowej wdowy Marji Teodorownej, oraz siostry swojej W. Księżniczki Olgi. Pretensje swoje opierają na tem, iż w końcu 19-tego wieku, car Aleksander III nabył dużą połać Finlandji na własność. Transakcji tej dokonał imieniem cara, szef cywilnej kancelarji Rennenkampf. Cena objektu wyniosła sto tysięcy rubli. Zachował się nawet odpis aktu kupna, z nagłówkiem „St. Petersburg. Dnia 2. stycznia 1892". Z czasem cena posiadłości carskich wzrosła stokrotnie, toteż spadkobierczynie Aleksandra III-go określiły wartość majątku na

60 miljonów marek niemieckich.

Rząd finlandzki nie chce jednakże uznać pretensyj W. Ks. Kseni, gdyż na mocy traktatu w r. 1920 wszystkie posiadłości rządu rosyjskiego, znajdujące się w granicach Finlandji przeszły na własność nowej republiki finlandzkiej i to bez odszkodowania.

Wynik procesu uzależniony jest od tego, czy obrońcy interesów carskiej rodziny potrafią udowodnić że wymienione tereny były istotnie prywatną własnością cara Aleksandra III-go.

Prasa duńska z zainteresowaniem śledzi przebieg konfliktu, a jeden z dzienników zasięgnął w tej sprawie opinji posła finlandzkiego, prof. Setälä.

Zdaniem posła jeśli W. Księżna Ksenia zdoła udowodnić, iż ojciec jej, car Aleksander III nabył majątek w Finlandji z własnych funduszów, w takim razie rząd finlandzki będzie zmuszony wypłacić odszkodowanie spadkobiercom, gdyż nie może być mowy o zwrocie terenów, bowiem właśnie w okręgu wyborskim obcopoddani nie mają prawa posiadać ziemi, ani budynków.

Rosyjscy carowie posiadali w Finlandji zaledwie kilka prywatnych posiadłości, jako tytularni „Wielcy Książęta Finlandji" mieli do dyspozycji zameczki myśliwskie i wille, w których przebywali podczas wielkich parad wojskowych, były one jednakże własnością państwową.

Obrony interesów W. Ks. Kseni podjął się wybitny fiński adwokat Broofelt z Wyborga.

Konferencja samorządowa.

WARSZAWA, 7. 8. (tel. wł.). Na zasadzie uchwały C. K. W., zwołana zostaje na dzień 16 września do Warszawy, konferencja prezydentów miast, wiceprezydentów, burmistrzów, wiceburmistrzów, wójtów ławników, prezesów rad miejskich, oraz prezesów frakcyj radzieckich. Pożądanem jest, by w konferencji wzięli udział członkowie sejmików względnie wydziałów samorządowych.

Konferencja potrwa prawdopodobnie 2 dni. Koszta przejazdu i pobytu w całości ponoszą uczestnicy konferencji.

Pożądanem jest jak najszybsze zgłaszanie do Sekretarjatu Generalnego C. K. W. uczestników konferencji oraz odnośnych wniosków względnie zmiany lub uzupełnień w porządku obrad, zakomunikowanych w okólniku Nr. 38 z dnia 31. 7. br.

Sekr. Gen. C. K. W.

NOWA ZNIŻKA CEN CHLEBA I MĄKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 7. 8. (AW). Dziś komisarjat Rządu wymógł na piekarzach i młynarzach nową zniżkę cen chleba i mąki. Chleb pytlowy żytni będzie obniżony od czwartku z 66 na 64 gr. w detalju za bochenek kg. Mąka stanieje od jutra na 62 gr. za kg. W sobotę odbędzie się ponowne posiedzenie komisji cennikowej, celem dalszego obniżenia cen chleba.

—:::—

„ŻELAZNY WILK".

WILNO, 7. 8. (AW). Ostatnio na pograniczu polsko-litewskiem w kilku miejscach rozrzucono egzemplarze pisma litewskiego p. t. „Żelazny Wilk". Pismo to głosi, iż związki szaulisów będą występowały agresywnie wobec władz polskich i zapowiada że w niedługim czasie cała ludność litewska ze związkiem szaulisów i „Żelaznego Wilka" podejmie zbrojne powstanie".

—:::—

W TATRACH SPŁONEŁO BLISKO 100 MORGÓW LASU.

ZAKOPANE, 7. 8. (AW.) Według obliczeń Zarządu Dóbr Zakopane — straty powstałe wskutek pożaru w lasach tatrzańskich są następujące: w Rostoce spłonęła kosodrzewina i grubsze drzewo na przestrzeni 94 morgów, w Kościeliskach tylko kilka morgów. Ogólna strata wynosi około 80.000 zł.

RAID SAMOLOTOWY M. ENTENTY.

PRAGA, 7. 8. (Pat.). Zawody aeroplanowe rozpoczną się we środę rano o godz. 4. Startować będzie 21 aparatów, z tego 6 czechosłowackich, 5 jugosłowiańskich, 5 polskich i 5 rumuńskich. Etapami pierwszego dnia są: Praga, Kraków, Warszawa, Lwów, Jassy i Bukareszt. Start dla drugiej części lotu odbędzie się w Bukareszcie.

Org. Mł. Rob. T. U. R.

Sekretarjat II-go Koła Org. Młodz. T. U. R., im. Hudeca, zawiadamia, że urzęduje w środy i piątki od godziny 6 — 8, wiecz. przy ul. Żółkiewskiej 42 b. Sekr. Bijak.

O Kanadzie i Stanach Zjednoczon.

Co opowiada tow. Staniewski?

Do Warszawy przybył z Kanady tow. Staniewski znający dobrze stosunki wśród tamtejszej emigracji polskiej. W wywiadzie udzielonym, współpracownikowi „Robotnika", wypowiedział szereg uwag o obecnej sytuacji w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych?

— **Jakie są warunki ekonomiczne w Kanadzie?**

— Nie można powiedzieć, że złe, ale też i nie bardzo dobre. Poprawiają się one jednak z dniem każdym, i niema wątpliwości że za rok, dwa — Kanada wróci do swego przedwojennego stanu.

— A bezrobocie?

— Bezrobocie daje się odczuwać, zwłaszcza w przemyśle. — To też Kanada nie istnieje dla emigracji przemysłowej. Tylko robotnicy rolni i służba domowa może tam znaleźć odpowiedni teren, ale

robotnicy przemysłowi i inteligencja zawodowa nie znajdą w Kanadzie pracy.

A warunki na roli są tak ciężkie i twarde, że niejeden robotnik rolny musi się pod niemi załamać.

— **Czy dużo jest obecnie emigrantów polskich?**

— Emigracja polska w Kanadzie liczy się na 35 tysięcy osób,. Największe skupienia Polaków znajdują się w Toranto, Winnipeg, Montreal, Hamilton. Kolonje polskie liczą od 4 do 6 tysięcy ludzi.

— **Jak się przedstawia ruch socjalistyczny wśród emigracji polskiej?**

— Przed wojną istniał w Kanadzie Związek Socjalistów Polskich, ale od wojny — obostrzone prawa kanadyjskie nie pozwalają rozwijać się cudzoziemskim organizacjom socjalistycznym, jako ciałom autonomicznym. Socjaliści polscy w Kanadzie należą do Socjalistycznej partji Kanadyjskiej, Reszta Polaków wcielona jest w różne organizacje polskie w Kanadzie, z których najsprawniejszy jest postępowy „Związek Polaków".

— **Jaki jest stosunek konsulatów polskich do ludności?**

— Rząd nasz nie kieruje się dostatecznie dobrem ogółu w obsadzaniu placówek konsularnych za granicą.

Na stanowiska konsulów i kierowników różnych placówek polskich w Kanadzie wysyła się ludzi nie znających stosunków i języka.

Ludzie ci nie współżyją z miejscową Polonją, co byłoby przedewszystkiem pożądane — i niestety — w większości wypadków wychodzą z założenia, że to nie konsulat jest dla ludności, ale ludność dla konsulatu.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby rząd wysyłał na placówki konsularne ludzi,, obeznanych z miejscowymi stosunkami i znających dobrze język angielski.

— **A jak się przedstawia sytuacja w Stanach Zjednoczonych?**

- Obecnie panuje tam pewna stagnacja przemysłowa i poważne bezrobocie. Stagnacja przemysłowa jest zwykłem w Stanach Zjednoczonych zjawiskiem przed każdymi wyborami prezydjalnymi, gdyż kapitał amerykański zajmuje wówczas postawę wyczekującą i nie chce się zbytnio angażować, aż póki nie zostanie wiadomy rezultat wyborów. Wszystko w Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie pod znakiem wyborów na prezydenta

— **Czy socjalistyczna partja Stanów przejawia dużą energję w kampanji wyborczej?**

— Tak jest. — Jak wiadomo — socjaliści amerykańscy wysuwają swoich kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta i prowadzą na ich rzecz energiczną kampanję.

— **A socjaliści polscy?**

— Związek socjalistów polskich w Stanach Zjednoczonych znajduje się w ścisłym kontakcie z amerykańską partją socjalistyczną — i zamierza również wziąć czynny udział w akcji przedwyborczej, projektując wysłanie specjalnego mówcy, który będzie przemawiał za platformą prezydjalną Socjalistycznej partji Stanów Zjednoczonych po osadach polskich.

— **A jakie są obecnie wpływy komunistów?**

— Zupełnie nie wchodzą w rachubę. Dotyczy to zarówno komunistów polskich, jak i amerykańskich. Ostatnio zamknięte zostały z braku środków dwa organy komunistyczne „Workers" (angielski) i chicagowska „Trybuna Robotnicza" (organ komunistów polskich). Fakt, że komuniści nie potrafią utrzymać nawet swojej prasy, świadczy o słabości tego ruchu, który do niedawna jeszcze potrafił otumanić znaczniejsze szeregi robotników. Dziś skończyło się to bezpowrotnie.

Komuniści tracą zupełnie wpływ na amerykański ruch robotniczy, czego dowodem jest — że tak poważna organizacja robotników amerykańskich,, jaką jest potężny Związek Zawodowy Krawców, oczyścił się z nich całkowicie. To samo dzieje się w partji farmerskiej, gdzie do niedawna komuniści mieli pewne wpływy. Do reszty dobił komunistów strejk górników, w pensylwańskiem zagłębiu węglowem.

Również w Kanadzie ruch komunistyczny, nie ma obecnie żadnego znaczenia.

— **A teraz Towarzyszu opowiedzcie, jak się rozwija Związek Socjalistów polskich w Stanach Zjednoczonych?**

— Z radością mogę was zapewnić, że rozwija się niemal z każdym dniem, zdobywając coraz więcej członków.

Starając się jak najściślej współpracować z amerykańskim ruchem robotniczym, nie traci jednak z oczu zagadnień nurtujących proletarjat w Polsce — i poświęca im wiele miejsca w prasie, w przemówieniach na wiecach i t. p.

—:::—

Tajny związek białej ręki.

Przed kilku dniami został w Sztokholmie, Amerykanin Reginald Lehrs zwolniony z więzienia na podstawie aktu łaski ministra sprawiedliwości.

Wiadomość ta przypomina proces przeciw „tajnemu związkowi białej ręki", który się odbył w Sztokholmie jesieni 1919 r. Wśród wielu Rosjan, którzy tam przebywali zwracał na siebie uwagę przez swe hulaszcze życie niejaki Hadjetlache, b. oficer, gwardji rosyjskiej.

W towarzystwie jego przebywali zawsze b. generalny kwatermistrz północnej armji rosyjskiej generał Gisser i Amerykanin Lehrs. Rosjanie mieli wynajętą luksusową willę, w najpiękniejszej dzielnicy Sztokholmu nad brzegiem fiordów i urządzali tam uczty, pełne przepychu.

Gdy pewnego dnia, zniknął niejaki Lewicki, który był częstym gościem w tej willi nie zwracano na to uwagi, ponieważ Lewicki opowiadał przedtem że zamierza udać się do Ameryki. Nikt się także nie interesował zniknięciem bez śladu Finczyka Calwe, który należał również do tego szanownego towarzystwa ponieważ Calwe musiał jakoby opuścić kraj z powodu swej ciemnej przeszłości.

Dopiero w lecie 1919 gdy jeszcze jeden gość tej willi, mianowicie Rosjanin Ardaszew przepadł bez wieści, policja sztokholmska rozpoczęła śledztwo.

Rewizja u Hadjetlache, który wydawał rosyjską gazetę emigrancką, odsłoniła, że ten były oficer gwardji i Amerykanin Lehrs stali na czele organizacji t. zw. „tajnego związku białej ręki". Związek ten miał na celu

wykonywanie tajnych wyroków śmierci

na ludziach, którzy rzekomo byli na usługach bolszewizmu.

Trzech zaginionych „ideowcy" ci najpierw obrabowali, a potem w okrutny sposób zamordowali. Wabikiem były piękne żony rosyjskich oficerów gwardji i szesnastoletnia córka gen. Gissera, która również należała do tego niesamowitego towarzystwa.

Ardaszew był przez trzy dni przywiązany do łańcucha, aż w końcu sprawcy zmusili go do podpisania czeku.

Następnie go zamordowali, złożyli zwłoki do worka i wrzucili do fiordu.

W piwnicy willi znajdowały się worki, na których były kredą wypisane nazwiska ludzi, przeznaczonych przez bandę zbrodniarzy na dalsze ofiary. I tak m. in. miał zostać wykonany tajny wyrok śmierci na b. rosyjskim attache marynarki w Sztokholmie Staszewskim, który miał rzekomo porozumiewać się z bolszewikami. Dalej był na „indeksie" zbrodniarzy bankier Rubinstein, wmieszany swego czasu w aferę Rasputina, oraz Krassin który chwilowo bawił wówczas w Sztokholmie

Przewódca bandy Hadjetlache został zasądzony na dożywotnie więzienie, ponieważ szwedzkie prawo karne nie przewiduje kary śmierci. Generał Gisser został przed kilku laty zwolniony z więzienia, i obecnie zajmuje się w Sztokholmie szewstwem. Teraz został zwolniony Lehrs.

Na marginesie.

Korso.

Od Kasy Oszczędności do Fredry, od Fredry do Kasy Oszczędności, teraz: jeszcze raz od początku i znowu na nowo. O Boże, ci ludzie mają wiele czasu i mocne nogi! Szur, szur, szurgają nogami, mach, mach, machają rękami, patrzą się, gapią się i poco? I poco? Na kogo oni się tak gapią, sunąc miarowym, szerokim, rozczochranym krokiem?

Nóżki, nożęta, nogasy, piszczele, buciczki, meszciętka, białe, białe, czerwone, pończoszki, jedwabie iskrzące się w zagięciach podłużną smugą, buciary, 44, 45, buciska, laski, laski — o Boże: tyle, par, tyle par! Skąd wziąć na to? Kiepskie czasy, a tu tyle tego.

Stukilometrowa taśma filmu znuży się — oni nie. Gadają, szepcą, krzyczą, rzężą, szeplenią, chichocą — i o czem? Tego nikt nie wie, a najmniej oni sami. Mówi się — ot tak, nic nie myśląc przy tem, poprostu dla samej chęci mówienia. Dzień ładny, słoneczny, ludzi dużo. Złudzenie komfortu, high-life'u, damy, perfumy, crep-georgety, marokeny, satyny, kamgarny — wystawa tekstylna. Och Boże, tyle, tyle metrów!

Dzieje się coś, łączą się niewidzialne nici przelotnej sympatji, na chwilę krew burzy się w skroni i do krtani wciska się żar pożądania, niewidzialne węzły zacieśniają się na kilka krótkich godzin, szał, zapomnienie, wytrzeźwienie, pokusa, pokuta i obrzydzenie. Pfuj, bydlę!

Ziuziulki, Kaziunie, Marysie, Karolki, Kaziki, ci, tamci, owi — głupstwo! Chodzą, szwendają się pijanym krokiem, noszą obłąkane krawaty i niepoczytalne portki, obnoszą się z swoją męskością, niezdobyci, ale zdobywani, butni, ale żarci przez żądzę sztywni, ale giętcy.

O Boże, ci ludzie mają wiele czasu i mocne nogi! Szur, szur, szurgają nogami mach, mach, machają rękami, patrzą się, gapią się — i poco? Na kogo oni się tak gapią, sunąc miarowym, szerokim, rozczochranym krokiem? *T. H.*

—o—

Z prasy zagranicznej.

LITWA OBRAŻONA NA NIEMCY.

„Frankfurter Ztg". pisze, że rząd niemiecki od dłuższego czasu starał się wpłynąć w duchu pojednania w zatargu polsko-litewskim. Niemiecki poseł w Kownie odbył kilkakrotnie rozmowy z premjerem Waldemarasem celem doprowadzenia do odprężenia stosunków polsko - litewskich. Ale półurzędowy organ litewski w ostatnich dniach przyłączył się do poprzednio wyrażonej przez rząd sowiecki opinji, że te wysilki niemieckie można tylko tłumaczyć

jako jednostronne stanowisko, przyjazne dla Polski.

Dziennik zaznacza, że koła berlińskie podkreślają, iż rządowi niemieckiemu chodziło tylko o to, aby zatarg polsko - litewski nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

„Lietuvos Aidas" ironizuje demarche Niemiec w Kownie. „Czy małe, liczące zaledwie 2 i pół miljona mieszkańców, państwo litewskie, okrążone ze wszystkich stron przez wielekroć większe narody, może zagrażać pokojowi? — zapytuje dziennik. A gdyby nawet Litwa uczyniła kiedy krok desperacki i odważyła się napaść Polskę, to czy Polska nie potrafiłaby odeprzeć ataku litewskiego? Nikt nie mówi poważnie o tem, by Litwa miała wypowiedzieć wojnę Polsce. Przeciwnie, wszędzie mowa jest tylko o napadzie polskim. Nie w Kownie więc należało czynić demarche w sprawie wzmocnienia pokoju, lecz w Warszawie. Niemcy, widocznie pomyliły się i zamiast skierować się do Warszawy Krakowskie Przedmieście Nr. 32, trafiły do Kowna na Dowkonta 13.

Następnie dziennik udziela szeregu przestróg dla Niemiec, „które byłyby ślepe, gdyby nie widziały tego, iż po zalegalizowaniu gwałtu Żeligowskiego, Polacy sięgną po Królewiec. Czy wiele na tem Niemcy zyskają, że Polacy osiądą nad Bałtykiem?

W końcu dziennik podkreśla z naciskiem, że demarche niemieckiego posła w Kownie, to — nietylko niedorzeczność. Demarche Niemiec jest dotkliwą obrazą państwa litewskiego. „Jakto — dodaje dziennik — nas skrzywdzono, obdarto w najbezczelniejszy sposób, a Niemcy nam doradzają nie upominać się, nie żądać zwrotu zagarniętej stolicy wraz z 1/3 terytorjum naszego, lecz spokojnie siedzieć w imię pokojowości i pokoju. Dlaczego Niemcy nie mają odwagi powiedzieć w Warszawie w imieniu tegoż pokoju, by Polacy przywrócili umowę Suwalską i zwrócili zagarnięte przemocą Wilno?

ROSJA O „AGRESYWNOŚCI" POLSKI.

„Izwiestja" zaznaczają, że wskazania prasy sowieckiej na niebezpieczeństwo grożące pokojowi w Europie wschodniej z powodu wzrastającej agresywności Polski, zaczynają być rozumiane przez szerokie koła europejskiej opinji publicznej. Doniesienie „Chicago Tribune" w sprawie zamiaru marszałka Piłsudskiego wyruszenia we wrześniu na Kowno świadczy o tem, że sprawa możliwości utworzenia na Litwie — przy poparciu bagnetów — rządu, któryby zapewnił urzeczywistnienie wszystkich aspiracji polskich jest już w Polsce omawianą. Podobne demarsche Polski byłoby takim samym aktem gwałtu na narodzie litewskim, jak i jawna okupacja wojskowa Litwy.

W końcu dziennik oświadcza, że opinja publiczna Europy powinna uzyskać od Polski odwołanie nadzwyczajnych zarządzeń w rejonie Wilna i stworzenie bardziej spokojnej atmosfery na granicy polsko - litewskiej w celu pokojowego zlikwidowania konfliktu polsko - litewskiego.

O PROTEŚCIE POLSKIM PRZECIW MOWIE BUCHARINA.

„Prawda" w artykule p. n. „Manewr dyplomacji polskiej", nawiązując do noty posła polskiego w Moskwie w sprawie ostatniego przeciwpolskiego przemówienia Bucharina na VI Kongresie Kominternu, podkreśla, że wystąpienie posła polskiego ani też ostry ton prasy polskiej nie jest dla Sowietów niespodzianką. Zdaniem dziennika, za każdym razem, gdy wrogie dla ZSRR koła tego lub innego kraju chciały znaleźć usprawiedliwienie dla kroku przedsięwziętego przeciwko Sowietom, — zawsze zjawiała się legenda o związku Kominternu z rządem sowieckim i o jego wtrącaniu się do spraw wewnętrznych tego lub innego kraju. „Znając zależność Polski od angielskiego i francuskiego imperjalizmu — pisze dziennik — można zgóry twierdzić, że ostatnie wystąpienie rządu polskiego

jest wypełnieniem specjalnego zamówienia ze strony Paryża i Londynu,

za które Polska ma nadzieję otrzymać odpowiednie wynagrodzenie na terenie międzynarodowym, bądź to w postaci błogosławieństwa na rozprawę z Litwą, bądź też w formie nacisku mocarstw — zwycięskich na Niemcy. Zamówienia tego rodzaju Polska wypełnia nie po raz pierwszy.

FASZYŚCI WŁOSCY NIE LUBIĄ MAŁEJ ENTENTY.

„La Tribuna" pisze, że złudzeniem jest iż Mała Ententa może zmienić sytuację w Europie Środkowej na korzyść Francji. Mała Ententa jest tylko konglomeratem, a ruchy takie, jak pangermanistyczny, nie dadzą się okiełznać ani wpływem Bałkanów ani małych państw, powstałych po rozpadnięciu Austro-Węgier. Mogłyby one być powstrzymane tylko w drodze interwencji Wielkich Mocarstw. Pokój jest w ustawicznem niebezpieczeństwie, a wielkie mocarstwa zwycięskie nie mogą powierzać misji czuwania nad nim małym państewkom.

GŁOS WŁOSKI O JUGOSŁAWJI.

„Il Giornale d'Italia" w korespondencji z Belgradu zwraca uwagę na poważne położenie w Jugosławji. Nowy gabinet powstaje o wybitnym charakterze przeciwchorwackim. Stara Serbja wytacza wojnę prowincjom eks-austrjackim. Do trudności politycznych przyłączają się inne. Roboty publiczne po większej części są zawieszone. Głód trapi niektóre prowincje. Coraz bardziej nagląca staje się potrzeba pożyczki zagranicznej.

Koresp. zaznacza, że 27. lipca upłynął termin dany przez Włochy, a konwencje w Nettuno nie zostały ratyfikowane. Na dobrą sprawę Włochy mogą uważać się za zwolnione od zobowiązań, i uważać za rozwiązany pakt przyjaźni.

—o—

Postulaty pracowników państwowych.

Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Państwowych w Warszawie, grupująca 14 scentralizowanych związków, odbyła w Warszawie doroczne zebranie, na którem zaprotestowano przeciw odwlekaniu regulacji uposażeń urzędników państwowych, i podkreślono zasadnicze postulaty:

określenie minimum egzystencji, by odpowiadało ono istotnym potrzebom urzędniczym,

wprowadzenie automatycznego awansu czasowego,

regulowanie wysokości płac, w zależności od wzrostu drożyzny,

uregulowanie pozycji pracowników nieetatowych,

nowelizacja ustawy emerytalnej,

istotna opieka lekarska,

dozór nad higjeną biur,

bezstronna ocena pracy urzędników,

zreorganizowanie komisyj kwalifikacyjnych, (udział przedstawicieli pracowników) i dyscyplinarnych (powoływanie ich drogą wyborów),

ustalenie zasady, że za działalność w związkach zawodowych, pracownicy nie mogą ulegać represjom, ani szykanom,

bezzwłoczna stabilizacja pracowników państwowych.

Plenarne zebranie zaakcentowało w końcu potrzebę dalszego, jak najściślejszego kontaktu z centralną organizacją związków pracowników umysłowych (prywatnych) radę naczelną związków pracowników samorządowych i komisją centralną klasowych związków zawodowych.

Dziwny przetarg na budowę Państwow. Magazynu Spirytusowego we Lwowie.

Otrzymujemy następujący artykuł z prośbą o umieszczenie:

Dyrekcja Państw. Monopolu Spirytusowego w Warszawie, postanowiła wybudować we Lwowie duży magazyn spirytusowy, kosztem około 200.000 zł. Do ograniczonego przetargu który miał się odbyć w Warszawie (!) w dniu 11. kwietnia b. r. zaproszono dwie firmy lwowskie: P. T. B. i D. et R., oraz 4 firmy warszawskie. Do przetargu zgłosiły się obie firmy lwowskie, z warszawskich zaś jedynie H. et R. — Po otwarciu ofert i błędnem ich sprawdzeniu dyrekcja uważała za właściwe nie rozstrzygać przetargu narazie, lecz ustanowiła na dzień 20. czerwca b. r. (znowu w Warszawie!) nowy przetarg ustny, do którego prócz uczestników pierwszego przetargu, zaproszono tym razem ponadto 2 firmy krakowskie K. i S.

Punktem wyjścia dla tego ustnego przetargu miała być cena ofertowa warszawsko- krakowskiej firmy P. P. i O. R., która całkiem niespodziewanie znalazła się wśród uczestników pierwszego przetargu. (Są to zupełnie nowe metody prowadzenia przetargów). Na zaproszenie do tego nowego przetargu firmy przeważnie nie reagowały. Zgłosiły się tylko firma lwowska D. et R., oraz owa „warszawsko- krakowska" spółka, powstała — zdaje się — specjalnie dla tej budowy.

Ponieważ lwowska firma D. et R., nie znając kalkulacji ofertowej swej współzawodniczki, udzielała opustu tylko od swojej pierwotnej ceny ofertowej dyrekcja nie przyjęła tego do wiadomości, i ostatecznie odbyła kilkugodzinny przetarg ustny tylko z warszawsko- krakowską spółką. Jaki był wynik tego dziwnego i — zdaje się — jedynego w swoim rodzaju przetargu, dotąd niewiadomo.

W każdym razie, przebieg jego musi każdego fachowca zaniepokoić i zmusić do postawienia szeregu pytań, pod właściwym adresem.

Przedewszystkiem zapytać wypada, dlaczego przetarg na budowę państwową we Lwowie, mieście wojewódzkiem, posiadającem dostateczny i odpowiedni aparat państwowych urzędników- fachowców, naznacza się, aż w Warszawie? — Dlaczego do przetargu tego na budowę magazynu państwowego we Lwowie zaprasza się imiennie 4 firmy warszawskie, 2 krakowskie, jedną warszawsko- krakowską spółkę, a tylko 2 firmy lwowskie?

Czyżby Dyr. Państw. Monopolu Spirytusowego nie wiedziała o tem, że we Lwowie istnieję przemysł budowlany, stojący zupełnie na wysokości zadania; że przemysł ten wobec ubóstwa i ciężkich warunków powojennych na terenie Małopolski wschodniej wymaga szczególniejszego poparcia; że skutkiem tych opłakanych stosunków we Lwowie, słyszy się coraz częściej o załamywaniu się poważnych firm budowlanych?

Dlaczego nie rozstrzygnięto przetargu w pierwszym terminie, oferty sprawdzono błędnie i wogóle wprowadzono do tego przetargu metody, dotąd niepraktykowane, i wskazujące na chęć popierania specjalnie warszawsko- krakowskiej spółki?

Na pytanie to sfery budowlane, nie tylko żądają odpowiedzi i wyjaśnień, lecz nadto oczekują naprawienia błędu przez rozpisanie ponownego przetargu we Lwowie, z udziałem wyłącznie firm miejscowych.

Straszna zemsta zdradzonego przemytnika.

Oszalały z żalu i dysząc zemstą wymordował całą rodzinę i podpalił zagrodę swych ofiar.

Przed trzema laty w Otkowcach koło Horbacza na Wołyniu tamtejszy zawadjaka Stefan Mykieta starał się o rękę Katarzyny Derkaczówny, córki tamtejszego bogacza. Derkacz zgodził się na to małżeństwo, stawiając warunek, aby Mykieta przed ślubem dorobił się i kupił trzy morgi pola. Mykieta aby zebrać pieniądze rozpoczął uprawiać przemytnictwo na spółkę ze swym przyjacielem Iwanem Matwijczukiem. Matwijczuk jednak postanowił usunąć kolegę by potem ożenić się z Derkaczówną. Zdradził więc Mykietę przed bolszewicką strażą pograniczną, która go aresztowała. Matwijczuk zabrał następnie pieniądze schowane w lesie przez kolegę, poczem powiedział Derkaczom i we wsi, że Mykietę zastrzelili bolszewicy w czasie przekradania się przez granicę.

Derkaczówna, opłakawszy narzeczonego które go kochała, wyszła za mąż za Matwijczuka.

Mykieta przez ten czas przebywał w więzieniu w Kijowie. Przed kilku tygodniami więźniowie zbuntowali się, a po wyłamaniu drzwi, rzucili się do ucieczki. Trzech aresztantów zginęło od kul strażników, dwóch zaś pomiędzy nimi Mykieta, zdołali ujść cało.

Onegdaj zdołał nieborak dostać się do wsi rodzinnej. Tam dowiedział się o małżeństwie przyjaciela z b. jego narzeczoną. Wieść ta podziałała na niego jak grom. Stało mu się jasnem, że Matwijczuk zdradził go przed bolszewikami.

Dysząc zemstą udał się nocą do domu Derkaczów i tam siekierą zamordował Matwijczuka, Matwijczukową starego Derkacza ciężko poranił w końcu zamordował leżące w kołysce 18-miesięczne dziecko swych ofiar. Po dokonaniu masakry zbrodniarz podpalił dom i zbiegł do lasu.

Sąsiedzi zdołali jednak wyratować z płomieni Matwijczukowę. Nieszczęsna opowiedziała o napadzie Mykiety, poczem zmarła.

Powiadomiona policja ujęła w czasie obławy potwornego zbrodniarza. W chwili aresztowania czynił on wrażenie obłąkanego. Odstawiono go do sądu w Dubnie.

Tajemnicza zbrodnia popełniona przez żandarmów austr.

W Strusowie, pow. trembowelskiego, onegdaj podczas kopania fundamentów w obrębie budynku, w którym był niegdyś posterunek austrjackiej żandarmerji, znaleziono szkielet ludzki, który leżał w ziemi około 40 lat. Dochodzenia policji w tej sprawie nie dały żadnego rezultatu.

Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z ponurą zbrodnią popełnioną przez żandarmów austrjackich.

Cyganie obwołali swego wójta królem.

„Król" ten zamierza założyć fabrykę pod Warszawą, gdzieby pracowali jego „poddani".

Onegdaj kilku dziennikarzy udało się w odwiedziny do wójta cygańskiego, który obozuje w Warszawie na Marymoncie przy ul. Marji Kazimiery. Jeden z nich wrażenie swe z tej „wizyty" opisuje następująco:

Niepozorna brama podwórzowa prowadzi do kwatery „Królewskiej" Bazylego Kwieka, dyktatora cyganów polskich.

Król, czy wójt? Co kto woli. Oficjalnie Bazyli Kwiek jest wójtem. Natomiast królem obwołali go „poddani", rezydujący w liczbie 20 tysięcy na ziemiach Rzeczypospolitej.

Silny parobczak melduje nas jego „królewskiej mości". Wchodzimy do namiotu, bowiem Bazyli Kwiek, jak na cygana przystało, latem i zimą mieszka w płóciennej budzie, choć stać go na wybudowanie pałacu.

Nasz aparat fotograficzny wzbudza sensację. Z pobliskich namiotów wypełzają chmary cygania tek, półnagich, kudłatych i brudnych... jak ich matki.

„Król" rzuca kilka słów ostrym, chrapliwym głosem. W mgnieniu oka cała ta czereda rozbiega się po namiotach, niknie, milknie i do końca naszej wizyty nie daje znaku życia.

Możemy poruszać się swobodnie. Król zaprasza nas do swych półciemnych apartamentów. Jest to krępy mężczyzna, w sile wieku. Ubrany w granatową marynarkę, żółtą koszulę, aksamitne spodnie i wspaniałe buty lakierowane. Na szyji ma łańcuch z dukatów węgierskich.

Wnętrze namiotów wysłane perskiemi dywanami. Z pod sufitu zwieszają się różnobarwne chusty jedwabne, wstążki, sznury korali. Na stoliku srebrne lichtarze, figurki porcelanowe, fajki tureckie i.. potężna nahajka z byczej skóry, symbol bezgranicznej władzy królewskiej.

Wszelkie „wyroki" wykonywane bywają natychmiastowo.

Pośrodku namiotu błyszczy, jak jeziorko, olbrzymia taca, a na niej szczerosrebrny samowar o pojemności 200 szklanek.

Pod ścianami stoją potężne skrzynie dębowe, bronzem okute. Gdyby nasi kasiarze chcieli je sforsować, to chyba — tylko dynamitem.

W skrzyniach skarby nieprzebrane. Woreczki pełne dukatów węgierskich, z których każdy wart jest dziś 20 dolarów. Klejnoty złote, misy srebrne, kielichy, dzbany świeczniki, złote ostrogi, stare pistolety skałkowe z inkrustacjami, obrazy świętych i niezliczone ilości surowych ametystów, malachitów i t. d.

Adjutant smukły Wasyl Jankowicz. wnosi wino węgierskie w srebrnych płaskich czarach i oznajmia, że za chwilę zjawi się królowa Zofja.

Po paru minutach wchodzi piękna brunetka. Wita nas w dość dobrej polszczyźnie. Jest to kobieta światowa. Zwiedziła Francję, Niemcy, Szwajcarję, Belgję, Holandję, Hiszpanję, nawet Brazylję. Pochodzi z Węgier. W Budapeszcie studjowała tańce, należała czas pewien do ensemblu baletowego teatru „Orpheum", gdzie podziwiano jej niepospolity wdzięk i urodę.

Cygański kostjum królowej połyskuje paciorkami, dzwoni dukatami, pachnie olejkiem różanym z Adrjanopola.

Król prezentuje nam nadworną śpiewaczkę, mezzo-sopran, wagi 150 kilo, panią Helenę Nicolescu. Nie mamy czasu na podziwianie akrobatów, baletu i na słuchanie chóru. Dość wspomnieć, że trupa królewska składa się z 60 osób. Odjeżdżamy.

— Napiszcie panowie — mówi król, ściskając nam dłonie — że postanowiłem zjednoczyć cyganów, osiadłych w Polsce. Wkrótce założę pod Warszawą fabrykę kutych naczyń miedzianych. Kobietom zabronię wróżyć z rąk, kart i kości. Nauczę lud mój pracy, Cyganów greckich i macedońskich, którzy żyją z koniokradztwa, wypędzę poza granice gościnnej Polski.

Jak to rozumieć?

Bawił w ub. tygodniu w Warszawie p. William Baxter, Amerykanin. Pan Baxter, jako delegat stanu Connecticut, zajmuje się specjalnie sprawami więziennictwa. Podczas pobytu w Warszawie zwiedził więzienie mokotowskie i umieścił w księdze więziennej następujący napis: „W ciągu 45 lat mojej pracy w dziedzinie więziennictwa, nie danem mi było zwiedzić więzienia, które można by porównać z więzieniem warszawskiem".

—:::—

Spółdzielnia „Dziennik Ludowy"

Celem obliczenia wyników zbiórki udziałów i deklaracyj na nową Spółdzielnię, upraszamy tych Towarzyszy, którzy otrzymali książeczki z deklaracjami o **bezzwłoczne nadesłanie nam tych książeczek** wraz z wykazem zainkasowanych kwot.

Ogłaszanie deklaracyj i wpłat rozpoczniemy w najbliższych dniach.

Administracja.

Z uchwał Magistratu.

Pomoc dla bezrobotnych i subwencje.

Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu uchwalono wypłacić zapomogi bezrobotnym pracownikom umysłowym, którzy wyczerpali ustawowe zasiłki z funduszu bezrobotnych. Na ten cel przeznaczono kwotę 5 tysięcy złotych.

Żydowskiemu schronisku dla bezdomnych przy ul. Boimów l. 29, uchwalono wypłacić 1.500 zł. na wydawanie ciepłej strawy nędzarzom.

Przełożeństwu Zboru izraelickiego przyznano 2 tys. zł. na urządzenie herbaciarni w tem samem schronisku.

Z fundacji im. T. Wiśniowskiego przyznano zasiłek blacharzowi-inwalidzie Józefowi Gellnerowiczowi. Pozatem przyznano Polskiemu Muzeum szkolnemu subwencję 1.000 zł., bursie Tow. Stanisława Kostki 3.750 zł., bursie dla rękodzielników i przemysłowców im. Dekierta 6.000 zł., Komitetowi budowy pomnika Tad. Kościuszki 1.000 zł., Tow. Kościuszki kwotę 25 zł. jako zwrot kosztów oświetlenia kaplicy przy Drodze Wuleckiej i pomnika na Górze Stracenia. BB. Albertynom przyznano 1.008 zł.

„Książnicy-Atlas" uchwalono wypłacić 1.324 zł. i 50 groszy za druk broszurki, opracowanej przez J. Chołodeckiego, pod tytułem: „Dzieje Miejskiego Zakładu sierot przy ul. Kadeckiej".

15 urn wyborczych uchwalono wypożyczyć Żyd. Gminie Wyznaniowej, oraz zezwolić na odbycie wyborów w trzech salach szkoły św. Anny w dniu 9. września b. r.

Związkowi Legjonistów uchwalono wydać koncesję na sprzedaż biletów autobusowych, oraz na przechowywanie i wysyłkę bagaży.

Właścicielowi biura plakatowania, Andrzejowi Szyjanowi zezwolono na ustawienie po ulicach miasta 6 słupów betonowych w celach rekamowych za zapłatą 5 zł. od 1 m. kw.

Uchwalono ogłosić konkurs na posadę nauczyciela i nauczycielki wychowania fizycznego chłopców i dziewcząt w Miejskich Zakładach opieki nad dziećmi. Posady są do objęcia od 1. września b. r.

RUCH BUDOWLANY

jest w dalszym ciągu marny w mieście. Wydano konsensy na budowę 2-piętrowej oficyny przy ul. Łyczakowskiej l. 32, nadbudowę III-go piętra w realności przy ul. Asnyka l. 10, parterowych magazynów przy ul. Furmańskiej l. 1 i przy ul. Jagiellońskiej l. 11, oraz zezwolono kilkunastu właścicielom realności na połączenie kanałowe, oraz aprobowano regulację ulic na Krasuczynie.

Pozatem załatwiono drobne sprawy, dotyczące się dóbr miejskich, oraz placów targowych.

Zatonięcie parowca.

BUENOS, AIRES, 7. 8. (AW.) Na rzece Carana o 60 km. od miasta Arsuncion nagle zaczął tonąć statek Yomoro. Wśród 75 pasażerów, będących na statku, powstała panika. Pasażerowie rozpoczęli walkę o 2 łodzie ratunkowe między sobą i załogą, która wbrew zwyczajom przyjętym chciała zabrać łodzie dla siebie. Wśród bójki 2 osoby utonęły. Tymczasem nadjechały wojskowe łodzie motorowe i wyratowały resztę pasażerów. Z wielkim jednak trudem, gdyż jedna z łodzi ratunkowych nadmiernie obciążona, wywróciła się. Wszystkich jednak uratowano. Parowiec zatonął.

—:::—

Jak kłamią protektorzy p. Trzcińskiego.

A deficyt jego gospodarki wyniesie półtora miljona złotych.

Piszą nam z miasta:

W jednym z ostatnich numerów „Słowa Polskiego“ podano przy omawianiu przesilenia teatralnego, że gminie grozi wobec odpadnięcia teatru „Nowości“ **dopłata dzierżawcom miljona dziesięciu tysięcy złotych.**

„Słowo Polskie“ wobec tej własnej insynuacji rozdziera szaty i wielkim głosem pyta, poco pozbyto się dotychczasowego dyrektora teatru, który „tak szczęśliwie zapoczątkował odbudowę artystyczną teatru lwowskiego“ (!!), skoro i sezon teatralny pod nową dyrekcję narazi gminę nna takie same koszta, co sezon p. Trzcińskiego.

Kulturalny ogół obywateli wyrobił sobie należyte zdanie o byłym dyrektorze, który zajmował się wszystkiem innem, tylko nie teatrem. Ale wracajmy do cyfr.

Rzeczywiście po odpadnięciu na razie teatru „Nowości“, a także teatru „Małego“ — nowi kierownicy teatru prosili o pewną pomoc materjalną na okres przejściowy — ale obracała się ona w cyfrze około 100.000 zł. — czyli cała subwencja miała wynosić około 700.000 zł., odliczając 50.000 zł., przeznaczonych na inwentarz. Nigdy nie było mowy o miljonie dziesięciu tysiącach złotych! Tak samo kłamstwem jest, jakoby uchwalono 110.000 zł. dla dzierżawców. — Przecież wiadomo wszystkim, że **owe 110.000 złotych to dalszy deficyt, spowodowany gospodarką p. dyrektora Trzcińskiego,** — a obecnie wychodzą powoli dalsze szczegóły tej „szczęśliwie zapoczątkowanej odbudowy artystycznej teatru“ — na jaw i jest smutna nadzieja, że obywatele dopłacą dalszych ponad 100.000 zł., czyli, że deficyt za jeden rok tej skandalicznej gospodarki **przekroczy 1,500.000 zł.**

Ogół obywateli, z których kieszeni ten olbrzymi deficyt jest płacony, będzie się domagał dokładnego zbadania tej może ostatniej imprezy p. Trzcińskiego i pociągnięcia do odpowiedzialności odpowiedzialnych za to ludzi.

Tymczasem fałszywe przewidywania „Słowa Polskiego“ zawiodły i ta ostatnia próba forsowania za wszelką cenę p. Trzcińskiego, spaliła na panewce.

Dzierżawcy wspólnie z komisją teatralną przy nieistotnych zmianach kontraktu — zdołali wybrnąć z tej sytuacji, w której gmina się znalazła — i to bez konieczności podwyższania subwencji.

To, cośmy przewidywali, że mimo wszystko komisja teatralna w swojej większości znajdzie wyjście — stało się onegdaj.

Redakcja „Słowa Polskiego“ i referent teatralny tego pisma, błądzącego obecnie bez jakiejkolwiek orjentacji ideowej po manowcach, może zechcą wyciągnąć konsekwencje z ostatecznej porażki i zaprzestaną ulicznikowskiego, a bezmyślnego ujadania, które ośmiesza ten niegdyś bądź co bądź poważny dziennik. Pasję trzeba schować do kieszeni.

—:::—

Precz z pornograficznym „Kurjerkiem“!

Krakowski „Kurjerek ilustrowany“, który od lat oferuje się na sprzedaż (w potocznej mowie „prostytuuje się“) każdej w danej chwili najsilniejszej partji politycznej — przed dwoma laty z bojowego organu Witosowców przemalował się na organ sanacyjny, oczywiście dlatego, że „sanacja“ przyszła do głosu i że wydawcy i redaktorowi p. Dąbrowskiemu zapłaciła za to mandatem poselskim. P. Dąbrowski splunął w stronę Witosa, który, za czasów swej władzy również podarował mu za wierne usługi mandat i stał się zaprzysiężonym jedynkarzem, psiocząc odtąd na upadłego swego dawnego protektora piórami całej falangi swych niewolników redakcyjnych, którzy oczywiście za swym władcą natychmiast z endeko-witosowców przemienili się na zaprzysiężonych piłsudczyków. Od czasu, gdy P. P. S. przeszła do zdecydowanej opozycji wobec teraźniejszego rządu, „Kurjerek“ poszczekuje bez przerwy, jak wierny kundys, starając się prześcignąć swych panów w atakach na partję socjalistyczną.

Ale nie o głupawych jego artykułach, obliczonych na najmniej oświeconych i uświadomionych politycznie czytelników, chcemy obecnie mówić. Demoralizacja, jaką szerzy to brukowe pismo, nie ogranicza się tylko do części redakcyjnej: „Kurjerek“ w myśl zasady „aby interes szedł“ nie wzdraga się przed szerzeniem deprawacji przy pomocy... swych inseratów. Z pomiędzy wielu tych cuchnących „kwiatków“ wyjmujemy dwa charakterystyczne:

MĘŻCZYŹNI NIE WSTYDŹCIE SIĘ! ZAMÓWIĆ POCZTÓWKI NIEŁADNE... Salon de Paris, angielskie, polskie arabskie, egipskie i inne... ciekawe, zapewne nieznane... jeszcze panom... Już tysiące mężczyzn jest zadowolonych z takowych! — Wysyłamy dyskretnie, tylko dorosłym!

W społeczeństwie budzi się coraz silniejszy prąd w kierunku walki z demoralizacją, szerzoną przez pornograficzne widowiska, książki, obrazki, widokówki — a „Kurjerek“, organ bogoojczyźniany, anonsuje jakąś firmę z pod ciemnej gwiazdy, rozsyłającą pornograficzne fotografje! Byle zarobić!

Szanowne to pismo nie cofa się nawet przed całkiem jawnem pośrednictwem w handlu stręczycielskim. Oto inserat, nie do przećcignienia w swej ohydzie:

PRZYJACIELA duszy, szuka młody, przystojny, Zgłoszenia sub: „Amicitja“ do Administracji Kurjera.

Niepotrzeba długo domyślać się, o co tu chodzi. Ów „młody, przystojny“, który poszukuje „przyjaciela duszy“ — to jakiś homoseksualista, który zapomocą cynicznego wprost inseratu w „Kurjerku“ poszukuje mężczyzny dla swej zdegenerowanej żądzy.

Istnieje cenzura — o której istnieniu za dobrze wiedzą pisma opozycyjne — w nadmiernej gorliwości konfiskująca nawet... biuletyny wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych (podobny wypadek zaszedł w naszym dzienniku) — dlaczego pozwala na takie szerzenie zgnilizny moralnej przez organ posła jedynkowego, p. Dąbrowskiego?

I jeszcze coś, co dla pełnego zilustrowania szmatki kurjerkowej podnieść należy: W tem piśmie, szerzącym zapomocą inseratów demoralizację, umieszczają swe artykuły księża! W jednym z ostatnich numerów jakiś ksiądz Dominikanin, wyjaśniając nazwę obrazu Matki Boskiej „Śnieżnej“ w pewnym klasztorze, umieszcza taką budującą historyjkę:

„Dnia 5 sierpnia 352 r., kiedy we Włoszech upały dochodzą zenitu, nagle całe wzgórze Eskwilinu w Rzymie pokryło się śniegiem. Jakaż to była przyczyna tego niezwykłego zjawiska? Żył wtenczas w Rzymie zamożny patrycjusz Jan, z pobożną małżonką swoją. Byli już oboje w podeszłych latach, bogaci i bezdzietni, więc też cały majątek swój zapisali Matce Boskiej. Przemyśliwali jednak, w jaki sposób ten zapis urzeczywistnić mają. Sama przychodzi z pomocą Matka Niebieska czcicielom swoim, zsyłając im widzenie, w którem objawia się pobożnym małżonkom i żąda, aby na miejscu, jakie ujrzą pokryte śniegiem, wystawili przybytek Jej chwały. Patrycjusz udaje się z tem do ówczesnego papieża Liberjusza, który również podobną miał wizję. Wkrótce też wzgórze Eskwilinu w noc z 4-go na 5-go sierpnia pokryło się grubą warstwą śniegu. Nie szczędził środków patrycjusz, aby tylko dziedzictwo Królowej Niebios objawiło się w wspaniałej świątyni, głównego kościoła, pod wezwaniem Matki Boskiej w Wiecznem Mieście“.

Naiwne i pobożne legendy chrześcijańskie... i reklamowanie fotografji z aktami erotycznymi — wszystko to zmieści się w tyglu „Kurjerka“, wszystko jest dla niego dobre. Byle interes szedł!

I takie pismo znajduje silny odbyt wśród szerokich mas! Kupuje je nawet wielu z nieuświadomionych robotników, niewiedzących, że szkodzą przez to swej klasie, którą ten dziennik obrzuca błotem i swym rodzinom, które ogłupia i demoralizuje!

Rozmaitości ze świata.

18 MIESIĘCY W WIĘZIENIU CZEKA NA DEPORTACJĘ.

FILADELFJA. W więzieniach powiatowych w St. Zjednoczonych znajdują się setki mężczyzn, których jedyną winą jest to, że przybyli do tego kraju w sposób nielegalny.

Ludzie ci, czekają na deportację, ale bezskutecznie. Jednym z takich więźniów jest Paweł Kadajski, który w więzieniu przesiedział już 18 miesięcy czekając na deportację do Polski.

POBOŻNI AMERYKANIE.

Obywatele Stanów Zjednoczonych na cele religijne jak dotacje, kościoły i organizacje religijne złożyli w ub. roku 1,079,900.000 dol., czyli 48 proc. ogólnych datków na cele dobroczynne.

PIJĄ MIMO PROHIBICJI.

NIAGARA FALLS. W przeciągu ubiegłego roku fiskalnego, urzędnicy celni, dokonywujący rewizji osobistej po stronie amerykańskiej osób, przechodzących przez słynny most, łączący Stany Zjednocz. z Kanadą skonfiskowali u 4.000 osób po jednej butelce wódki lub ale. Za każdą butelkę wódki, musiał przestępca zapłacić 5 dolarów kary, za każdą butelkę aleu po 2 dolary.

KONSUMCJA MLEKA W ST. ZJEDNOCZONYCH.

NOWY YORK. (Pat.) Dane statystyczne wykazują, że konsumcja mleka w Stanach Zjednoczonych, a specjalnie w Nowym Yorku stale wzrasta. W r. 1914 konsumowano przeciętnie 100 kwart na głowę, obecnie 132 kwart na głowę rocznie. Pisma wyrażają przypuszczenie, że wzrost konsumcji mleka stoi w pewnym związku z wprowadzeniem prohibicji.

OPŁACIŁO SIĘ PIELĘGNOWANIE.

LOS ANGELOS. Edna Irving, która w czasie wojny światowej była pielęgniarką w szpitalu wojennym we Francji, otrzymała wiadomość z Londynu, że pani Julja Woodlyn, zapisała jej majątek wartości 750.000 dolarów. Zmarła była matką kapitana Maxwella Woodlynna, który był ranny w czasie walk na froncie francuskim. Panna Irving opiekowała się nim w szpitalu, i dopomogła do wyleczenia się z ran. Spadek jest podziękowaniem matki, za wyratowanie syna od śmierci.

ŻYD — ZWYCIĘSCĄ NA KONKURSIE KATOLICKIM.

CUMBERLAND. Za najlepsze wypracowanie „o życiu błogosławionego brata Salomona, męczennika“, otrzymał na konkursie katolickim pierwszą nagrodę żyd, Martin Kochman. W roku ubiegłym w podobnym katolickim konkursie otrzymał pierwszą nagrodę żyd, Leon Kochman, brat Martina, na temat „Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych“.

SZLACHETNY CZYN PRZESTĘPCY.

W Clervaux (Francja) w centralnem więzieniu wybuchł pożar. Nie było innej rady, jak pootwierać cele i wypuścić więźniów. Więźniowie ci, zamiast uciec, rzucili się na pomoc i ratowali więzienie, oraz zamkniętych jeszcze więźniów razem ze strażą pożarną. Szczególnie odznaczył się przytem więzień nazwiskiem Mogeaut. Z narażeniem życia rzucił się w płonący dom,, by ratować i wyciągać na pół uduszonych ludzi. Minister sprawiedliwości w uznaniu zasługi, darował Mogeautowi resztę kary w wysokości 2 lat więzienia.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 sierpnia

NAGŁY ZGON STARCA PRZY PRACY. Wczoraj przedpołudniem na budowie przy ul. Częstochowskiej l. 33, zmarł nagle na udar sercowy murarz, Karol Kimlowski. Zmarły jest rodem z Leżajska i liczył 73 lat.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Na budowie realności na rogu ul. Szymonowiczów i Potockiego wczoraj spadł z trzymetrowej wysokości na betonową posadzkę 18-letni robotnik, Antoni Koszulko, zam. w Czerlanach, przyczem doznał pęknięcia kości czaszkowej. W stanie nieprzytomnym odwieziono go karetką Pogotowia rat. do szpitala.

POŻAR MIESZKANIOWY. W realności przy ul. Jagiellońskiej l. 11 na I. piętrze mieszkają służące, zatrudnione w restauracji N. Fliesserowej. Wczoraj popołudniu w pokoju tym gotowała bieliznę w kotle Anna Szaszkiewicz i wychodząc do miasta, zamknęła drzwi na klucz, nie zabezpieczywszy paleniska. Podczas jej nieobecności wypadł z kuchni węgiel do stojącego obok kosza, który stanął w płomieniach. Nim sąsiedzi zauważyli wypadek, całe urządzenie pokoju objęte było ogniem. Domownicy, oraz sąsiedzi nie mogli ugasić płomieni. Dopiero zawezwana straż pożarna zdołała opanować sytuację przy pomocy sikawki motorowej.

NAPAD NOŻOWCA. N. Zeutlich, zam. przy ul. Dekierta l. 24, mając jakieś porachunki z Marją Baran, zam. przy ul. L. Sapiehy l. 22, napadł na nią w ul. Zimorowicza i zranił ciężko nożem w pierś. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ofiarę nożowca do szpitala, Powiadomiona o tem policja zarządziła poszukiwania za zbiegłym Zentlichem.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Paulina Poppes, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 60, doniosła policji, że w czasie pobytu jej na letnisku, jakiś osobnik włamał się do jej mieszkania, skąd skradł garderobę i dubeltówkę, niestwierdzonej na razie wartości.

Również nieznani osobnicy wiamali się do mieszkania Izaka Mauera, przy ul. Ossolińskich l. 19, skąd skradli garderobę i różne rzeczy, wartości 1.800 zł.

Nieproszeni goście złożyli „wizytę“ także Malwinie Gutman, zam. przy ul. Sykstuskiej l. 13, skąd skradli biżuterję, srebrne nakrycie stołowe i garderobę na szkodę sublokatorki Sydonji Beren.

Z mieszkania Józefa Lisieckiego, przy ul. Kętrzyńskiego l. 83, skradziono artykuły spożywcze, wartości 170 zł.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Na placu Solskich przytrzymano Leopolda Stankowskiego, w czasie, gdy usiłował sprzedać 5 młotków murarskich, dłuto i parę spodni, które skradł z budowy przy ul. Dwernickiego pod l. 5.

Walenty Grzecki, bez stałego miejsca zamieszkania, został aresztowany za kradzież naczynia ze strychu na szkodę Stefana Drifacha.

Stefan Mykietyszyn został osadzony w areszcie, jako podejrzany o kradzież damskiej bielizny z wystawy sklepowej przy ul. Zimorowicza l. 17 na szkodę N. Dembickiej. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 726 zł.

Marja Bukryj, bez stałego miejsca zamieszkania, została aresztowana pod zarzutem popełnienia kradzieży na szkodę N. Gorczyńskiej, zam. przy ul. Senatorskiej l. 6.

—:::—

Odpowiedzi od Redakcji.

ZW. ZAWODOWY PRACOWNIKÓW FRYZJERSKICH, LWÓW. Artykułu dotychczas nie umieściliśmy, ponieważ pismo jest bardzo niewyraźne. Prosimy o przesłanie skryptu czytelnego, któryby nie sprawiał trudności w odcyfrowywaniu ani Redakcji, ani drukarni.

Podlotki naszych czasów.

13-letnia Janina Bugajewska przed trzema dniami w towarzystwie koleżanki wyszła z domu rodziców, przy ul. Kamionkowskiej nr. 13, w Warszawie, i słych za nią zaginął.

Dezerterka z pod opieki rodzicielskiej wzięła ze sobą strój tennisowy, pozatem zniszczyła wszystkie swe fotografje, aby rodzice nie mogli ich użyć przy poszukiwaniu za przemyślnym i przebiegłym podlotkiem.

Uczeni jako zbrodniarze.

Przed sądem karnym w Paryżu, toczył się w tych dniach proces, który wzbudził senzację w całem mieście.

Na ławie oskarżonych zasiadł profesor, doktoryzowany na jednym z uniwersytetów belgijskich nazwiskiem dr. Andrzej Lequence.

Uczony ten bardzo zasłużony na polu badań archeologicznych powrócił ostatnio z wyprawy naukowej do Marocco, z oznakami zaburzeń umysłowych.

Zaburzenia te objawiały się w ten sposób, że jął on zbierać zupełnie bezwartościowe przedmioty,. Na ławę oskarżonych sprowadziło go przestępstwo jakiego się stale dopuszczał, kradnąc nocą z cmentarza Pere- Lachaise z nagrobków, wazy, ornamenty i t. p. Trybunał nie uwzględnił wywodów obrońcy i skazał go na sześciomiesięczne więzienie.

Fakt ten przypomina żywo wypadek z przed lat trzech. Uczony dr. Hauch, kradł w archiwach autografy sławnych ludzi. — Z racji zaś swego stanowiska, miał do tych archiwów łatwy dostęp.

Schwytany tłumaczył się tem, że widok starych dokumentów, sprawia mu erotyczną rozkosz. W wczesnej swojej młodości chętnie asystował przy otwieraniu starych grobów. Kradzieży nie dopuszczał się z chęci zysku, bo skradzione rzeczy chował dla siebie, nie myśląc o ich spieniężeniu.

Nie mniejszą senzację wzbudził w Paryżu proces Amadeusza Boinet, wicedyrektora paryskiej miejskiej bibljoteki, który po 30- letniej wzorowej działalności skradł w bibljotece św. Genowefy „kronikę królów francuskich“, zwój pergaminu 38 metrów długi, ozdobiony artystycznemi miniaturami i inicjałami j zaofiarował sprzedaż jego pewnemu antykwarjuszowi w Londynie. Uczynił to w sposób bardzo naiwny, bo nie usunął nawet pieczęci bibljoteki św. Genowefy, a jako fachowiec w tej dziedzinie musiał wiedzieć, że każdy antykwarjusz takie dzieło zna, i nie kupi go od prywatnego człowieka.

Sprawa skończyła się skazaniem go na jednoroczne więzienie.

I jeszcze jeden wypadek: Nauczyciel w Berlinie Schumacher, jeden z najwybitniejszych ornitologów niemieckich, w ubiegłym roku skradł większą ilość książek i około tysiąca preparatów naukowych.

Tego sąd uwolnił, bo przyszedł do przekonania, że działał on w zamroczeniu umysłowem.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o 7.30 „Pajace“ i „Cavaleria rusticana“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Traviata“ z p. Rotowską.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Pomsta Jontkowa“.

—o—

Teatr Nowości zamknięty.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Mściciele“ oraz „Wielka afera“ ponadto „Odlot bohaterskich lotników Kubali i Idzikowskiego“.

APOLLO: „Kiedy mężczyźni szaleją...“

LEW: „Motocyklem ponad obłoki“ oraz „Dziewczęta bez posagu“.

PALACE: „Krwawa litera“.

FATAMORGANA: „Miłostki“.

GRAŻYNA: „Bitwa przy wyspach Falklandzkich“.

CHIMERA: „W sidłach miłości apasza“.

CASINO: „Zabiłam“.

BAJKA: „Trędowata“.

AVENUE: „Za grzechy młodości“, Lon Chaney.

—:::—

ARTYŚCI POLSCY NA WYSTĘPY DO AMERYKI Dwaj wybitni artyści polscy pianista Seweryn Eisenberger, oraz skrzypek Feliks Eyle zostali zaangażowani na szereg występów do Ameryki Północnej.

Z wydawnictw.

WIADOMOŚCI LITERACKICH nr. 32 zawiera: Otto Forst Battaglja: Zagadka Retssa (w 150-tą rocznicę śmierci); Sergjusz Kułakowskij: Liryka Borisa Pasternaka; Artur Prędski: Malarze polscy w Paryżu; Eleuter: O „Sofoklesie“ Zielińskiego niektórę uwagi; „Do Tadeusza Zielińskiego“, wiersz J. Iwaszkiewicza; recenzje nowych publikacji (L. Perutza „Trzecia kula“, Rachildy „Wieża Miłości“, L. Wasilewskiego „Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym); A. Słonimski: Opinja; Korespondencja oraz artykuły polemiczne („Agitacja komunistyczna w „Świecie“ i „Napiętnowani oszczercy“) przeciw tygodnikowi warszawskiemu „Świat“, który zarzucił „Wiadomościom Literackim“, że przemycają agitację bolszewicką.

Do numeru dołączona jest przeznaczona dla zagranicy „Pologne litteraire“.

Nr. 19 „WIEKU XX“, tygodnika warszawskiego, poświęconego sprawom społecznym, literackim i artystycznym, zawiera artykuły: O politykę realistyczną H. Zatszupina, „Krytyka“ — Stanisława Baczyńskiego, „Poeta łaski“ — A. Prędskiego, „Sztuka ludowa na Podhalu“ — M. Walickiego, „Jazz“ — K. Stromengera, „Igraszki techniczne, czy — sztuka?“ El; „O prasie prowincjonalnej“ — Andrzeja Jezierskiego, oraz bogaty dział kroniki.

W okresie miesięcy letnich numer pisma, ukazując się w zmniejszonej nieco objętości, kosztuje zaledwie 40 gr., jednocześnie obniżona zostaje prenumerata miesięczna (1.40) i kwartalna (4 zł.). Adres redakcji i administracji: Warszawa, Nowowiejska 36/4.

Dwa razy po 10 przykazań.

DLA SZOFERÓW.

1) Jedź spokojnie i uważnie. Pamiętaj, że nie tylko ty znajdujesz się na ulicy.

2) Nie nadużywaj sygnału, bo przechodnia przestraszysz, a nie ostrzeżesz.

3) Nie pal rażących świateł, bo to oślepia innych, i może spowodować wypadek.

4) Nie dopuszczaj, aby maszyna dymiła nadmiernie. Gdy masz nadmiar oliwy, — nie wyjeżdżaj na miasto.

5) Zamykaj szczelnie tłumik.

6) Przed skrzyżowaniem ulic daj znak ręką gdzie skręcasz, aby uprzedzić policjanta, publiczność i pojazdy jadące za tobą.

7) Koło przystanku tramwajowego jedź jak najwolniej, albo zatrzymaj się. Nic tak nie straszy jak samochód przejeżdżający, gdy publiczność wsiada do tramwaju.

8) Jeśli jest błoto i ślisko, jedź wolno, abyś nie obryzgał publiczności, i mógł w potrzebie natychmiast zahamować wóz.

9) Uważaj na dzieci. Dziecko najczęściej wpada pod samochód.

10) Spiesz się powoli, a unikniesz wypadku.

DLA PRZECHODNIÓW.

1) Jezdnia przeznaczona jest dla pojazdów chodnik dla pieszych.

2) Przez jezdnię przechodź krokiem wolnym. Pamiętaj, że biegnąc, narażasz się na niebezpieczeństwo.

3) Pamiętaj, że na jezdni jesteś intruzem, który zawsze przeszkadza; dlatego przechodź przez jezdnię jak najkrótszą drogą i tylko w razie konieczności.

4) Wchodząc na jezdnię, obejrzyj się najpierw na lewo, potem na prawo, Staraj się przechodzić przez jezdnię w pobliżu posterunku policyjnego.

5) Nie przechodź nigdy przez jezdnię wówczas, gdy nie widzisz dokładnie, co się dzieje za wozem tramwajowym lub innym pojazdem.

6) Gdy przechodząc przez jezdnię, usłyszysz sygnał lub nawoływania, obejrzyj się w kierunku głosu. Jak nie wiesz, gdzie się posunąć, zatrzymaj się. Nie cofaj się nigdy w tył.

7) Nie urządzaj sobie nigdy postojów na jezdni. Gdy czekasz na tramwaj, stój na brzegu chodnika.

8) Wysiadając z tramwaju, obejrzyj się zawsze w prawo. Poręczy trzymaj się lewą ręką.

9) Na chodniku idź zawsze prawą stroną; nie zatrzymuj się pośrodku chodnika, ani na rogach ulic, lub przed wejściem do lokalu.

10) Pamiętaj zawsze, że nietylko ty idziesz po ulicy. Inni również muszą iść. Nie tamuj nigdy ruchu swoją osobą.

—:::—

Bronisław Zajączkowski ur. 1898 w Kniażem, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Złoczów.

Magistrat miasta Stryja.

L. 14347/28. W Stryju, dnia 3. sierpnia 1928.

Magistrat król. woln. miasta Stryja rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę **praktykanta konceptowego**

1. Obywatelstwo polskie.
2. Ukończone studja prawnicze i złożone wszystkie przepisane egzamina państwowe.
3. Dobry stan zdrowia, udowodniony odnośnem świadectwem lekarza powiatowego.
4. Nieprzekroczony 35 rok życia.
5. Uposażenie grupy X szczebel „a“ analogicznie do uposażenia pracowników państwowych oraz 10% dodatek komunalny.
6. Stabilizacja może nastąpić po roku zadowalniającej służby.
7. Prawo do emerytury na podstawie przepisów obowiązującego tu statutu emerytalnego.

Podania zaopatrzone w oryginalne świadectwa lub tychże wierzytelne odpisy należy wnosić do Prezydjum Magistratu miasta Stryja w terminie do dnia 15. września 1928.

Kierownik Zarządu miasta: **OŻGA.**

Magistrat miasta Stryja.

L. 14065/28. W Stryju, dnia 3. sierpnia 1928.

Magistrat król. woln. miasta Stryja rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę inżyniera drogowego

Warunki:

1. Obywatelstwo polskie.
2. Ukończone studja techniczne na wydziale inżynierji drogowej z 2-egzaminami państwowymi i najmniej 3-letnią praktyką.
3. Dobry stan zdrowia, udowodniony odnośnem świadectwem lekarza powiatowego.
4. Nieprzekroczony 40 rok życia.
5. Uposażenie grupy VIII szczebel „a“ analogicznie do uposażenia pracowników państwowych oraz 10% dodatek komunalny.
6. Stabilizacja może nastąpić po roku zadawalniającej służby.
7. Prawo do emerytury na podstawie przepisów obowiązującego tu statutu emerytalnego.

Podania zaopatrzone w oryginalne świadectwa lub tychże wierzytelne odpisy należy wnosić do Prezydjum Magistratu miasta Stryja w terminie do dnia 15. września 1928 r.

Kierownik Zarządu miasta: **OŻGA.**

Magistrat miasta Stryja.

L. 14065/28. W Stryju, dnia 3. sierpnia 1928.

Magistrat król. woln. miasta Stryja rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę księgowego

Warunki:

1. Obywatelstwo polskie.
2. Ukończone studja średnie z egzaminem z rachunkowości i conajmniej 3 letnią praktyką rządową lub samorządową.
3. Dobry stan zdrowia, udowodniony odnośnem świadectwem lekarza powiatowego.
4. Nieprzekroczony 40 rok życia.
5. Uposażenie grupy IX szczebel „a“ analogicznie do uposażenia pracowników państwowych oraz 10% dodatek komunalny.
6. Stabilizacja może nastąpić po roku zadowalniającej służby.
7. Prawo do emerytury na podstawie przepisów obowiązującego statutu emerytalnego.

Podania zaopatrzone w oryginalne świadectwa lub tychże wierzytelne odpisy należy wnosić do Prezydjum Magistratu miasta Stryja w terminie do dnia 15. września 1928 r.

Kierownik Zarządu miasta: **OŻGA.**

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW DAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. D. Sapiehy 77. — Tel. 496.